Ner 169. Kraków 28 Lipca — Wtorek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 27 Lipca.

Najważniejszym wypadkiem politycznym ostatnich dni kilku, a stanowczym pod względem ogólnego położenia, jest nota austryacka z d. 19go b. m. przesłana obu dworom zachodnim. Znaczenie jej nacechowaliśmy już w dzienniku naszym; przedstawiając jednak ogólne położenie polityczne, wrócić do niej musimy. Naznaczyła ona stanowisko Austryi w Europie, a raczej dała temu stanowisku rękojmię, przez co podniosła związek trzech państw jeśli nie do stopnia koalicyi przeciw Rosyi, to przynajmniej do owego stopnia spójni, który za tożsamością celów, łatwo sprowadzić może tożsamość również środków. Związek trzech mocarstw wobec kwestyi polskiej, był tak dalece dotychczas luźnym, że jak z jednej strony nie wahano się upatrywać w nocie austryackiej popierającej sześć punktów w Petersburgu tej niepewności, która w danym razie mogła zarówno ku zachodowi jak i ku Rosyi zwrócić politykę Austryi, a ks. Gorczaków mógł ją tłumaczyć na korzyść swoją;—tak z drugiej znów strony znajdowały wiarę pogłoski o tajnych układach między Paryżem a Petersburgiem. W takim stanie rzeczy Anglia musiała się warować traktatami, bo one tylko dawały jej, że tak powiemy, legalną podstawę do mieszania się w sprawę polską. Nie chcemy tu zapuszczać się w domysły, co mogło dać powód nietylko napisania, lecz i bezzwłocznego ogłoszenia noty hr. Rechberga z d. 19 lipca; do deklaracyi tej jednak zmusił hr. Rechberga wicekanclerz rosyjski zbyt wyroźnem powołaniem się na dobre chęci gabinetu wiedeńskiego. Może też powstała w Wiedniu obawa, aby Cesarz Napoleon dowiedziawszy się z odpowiedzi rosyjskiej o mniemanem porozumieniu się Austryi z Rosyą, nie przerzucił się na nowo do przymierza rosyjskiego, przez co Austrya byłaby na kontynencie odosobnioną i w niebezpiecznem znalazłaby się sąsiedztwie wobec Rosyi i satelity jej berlińskiego.

Gra ta dyplomtyczna, w której rządom nie idzie o istotne ocalenie Polski, lecz tylko o wzajemny między sobą stosunek, jest zarodem nowego układu przymierzy. Że sprawa polska dała do niej sposobność, to zdaje się jakby było dla dyplomacyi europejskiej rzeczą uboczną. Wprawdzie nazywa ona sprawę polską kwestyą europejską, lecz nie przez to, iż od jej rozwiązania zawisło wprowadzenie w życie wielkich idei lub pomyślność milionów ludzi, lecz że na jej tle rozstrzygają się stosunki siły i potęgi mocarstw europejskich, tudzież nowy ich podział i nowy układ przymierzy. Prześladowanie narodu przez paszów moskiewskich, wojna wytępienia, rozbudzenie wszystkich żądz dzikich u ciemnego ludu, niebyły dostatecznemi, aby w imie obrażonej ludzkości, w imie najwyższej moralności wypowiedzieć wojnę carowi; lecz trzeba było kontrowersyi i dyalektycznego rozbioru jednego paragrafu traktatu, trzeba było obraźliwego wystylizowania depesz, aby—nie oręż podnieść przeciw Moskwie, lecz w Wiedniu napisać notę 19 lipca, w Vichy objawić gniew obrazy, w parlamencie angielskim wywołać kilka sympatycznych słów dla Polski, w ogóle zaś doprowadzić może zaledwie do napisania noty zbiorowej trzech mocarstw. Taka nota zbiorowa ma być jak na dzisiaj najdalej sięgającym aktem trzech pierwszych mocarstw przeciwko Rosyi.

Pomimo tak jednak słabych owoców dotychczasowego działania rządów, przeczucie, czy też głębsze pojmowanie istoty tego sporu budzi coraz silniejszą u jednych obawę, u drugich nadzieję wojny. Bo też niema sposobu zakończenia inaczej sporu. Skoro Rosya nie ustąpiła, ustąpić musiałyby trzy mocarstwa, a tego uczynić nie mogą bez podpisania sobie wyroku politycznej niemocy.

Położenie jest przeto wojenne, i nowa nota zbiorowa lub ultimatum są tylko pozwami wręczyć się mającemi przed otwarciem procesu. Gdyby jednak Polska istotnym była i jedynym celem wojny, toć mianoby wzgląd na to, że im wcześniej wojna się rozpocznie, tem mniej przedmiot jej ucierpi w rękach przeciwnika. Na tem też Rosya buduje swoje nadzieje, że zanimby wojna wybuchła, ona przedmiot jej zniweczy. Ona jedna bowiem rozumie, że to o Polskę byłaby wojna, którą jej zagrażają, ale nie jak wojna wschodnia o przewagę tego lub owego państwa w Europie. Że przez wojnę wschodnią ocalała Turcya, a przez wojnę, która niechybnie nastąpi, Polska może się wydobyć z pod panowania moskiewskiego, to są w mniemaniu polityków nie europejskie lecz lokalne wypadki. Nie naszą rzeczą wyświecać, że następstwa wojny o Polskę muszą być rozleglejsze, wyższe, ogólniejsze aniżeli materyalne i territoryalne utworzenie państwa polskiego.

Wielu z tych w Europie, co się lękają wojny, dostrzegając różne symptomata wojenne, mniemają, że właśnie symptomata te wojnę sprowadzą, a przeto należy je ukrywać, osłaniać. Mniemają oni, że zataiwszy cierpienie, choroba się nie wywiąże i nie dojdzie do swojej właściwej kryzys, lub też sądzą, że to barometr sprowadza deszcz, lubo jak wiadomo, wskazuje on tylko, że deszcz nastąpić musi, gdyż powietrze wilgocią przeciążone. Rolę tę zażegnywaczy chorób i burz prowadzą nawet dzienniki półurzędowe; ale nie myślimy ich przekonywać, że są podobnemi do strusiów, co głowę w piasek kryją, gdy im grozi niebezpieczeństwo. Zdaniem naszem, symptomata są wojenne i barometr wskazuje wojnę, a czy choroba spiesznie się rozwinie czy natychmiast powstanie ulewa, tego przewidzieć niemożna, bo niema w tej mierze dziennikarstwo sposobności do robienia doświadczeń, jak ją posiada lekarz lub meteorolog. Położenie jednak ogólne polityczne wykazuje tyle symptomatów wojennych, iż wojna staje się nieunikioną.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 25 lipca.

Komisye zatrzymały tu jeszcze wielu z naszych deputowanych. Podczas odroczenia przygotować one mają Izbie przedmioty obrad. Rzecz dziwna, iż się nie obliczono z góry z rozciągłością prac, tak, iż w przeciągu jednego miesiąca parlament po raz drugi rozchodzi się po prostu dla tego, że nie ma nic do czynienia. Ferye przyczyniają wydatków parlamentarnych i czynią maszynę konstytucyjną kosztowną; szczególniej też ferye tak długie, na jakie się teraz zanosi. Główna bowiem komisya budżetowa, podzieliwszy się na pięć sekcyj i rozdawszy pomiędzy członków prace, ma się podobno zebrać dopiero 24go sierpnia, a dopiero później zacznie miewać posiedzenia plenarne, tak, że prace samej tylko komisyi budżetowej, nie wdając się w prace komisyi konkursowej także mozolne i długie, komisyi do prawa o osiedleniu itd., nie pozwalają myśleć o otwarciu Izb wcześniej jak na początku września. Przez całą tę przerwę posiedzeń deputowani pobierają dyety; nie ich bowiem winą, że obradować nie mogą.

Jak długo potem trwać będzie sesya obecna Rady państwa, trudno przewidzieć; zawsze jednak pomimo obszerności ustawy konkursowej i niezbędnych szczegółów budżetu, wnosić należy, że nie przeciągnie się zbytnie, jeżeli Izba pozostanie w tem usposobieniu, jakie do dziś dnia okazuje. Nie ma ona wcale chęci do dyskusyi i skraca ją o ile może. Nie można w ogóle parlamentowi wiedeńskiemu czynić zarzutu, jakiego używał we Francyi bonapartyzm przeciw formie parlamentarnej rządu, to jest gadulstwa. Pochodzi to zapewne ztąd, że Izba niższa nie jest ukonstytuowana w znaczeniu parlamentarnem, to jest, że nie można w niej oznaczyć stronnictw, że słowem nie ma opozycyi. Nawet dyskusya adresowa nic w tem stanie rzeczy nie zmieniła: były odcienia, ale nie było opozycyi, były grupy ale nie było stronnictw. Jest wprawdzie lewa strona, ale straciła swą właściwą barwę, odkąd nie ma właściwie prawej strony. Odkąd nie ma Czechów w Izbie, a Polacy parlamentarne zajęli stanowisko odpowiednie politycznym wymaganiom chwili, nie masz prawej strony, nietylko materyalnie, bo ją dwudziestu kilku zaledwie członków składa, ale nie ma jej także moralnie. Nikt nie uderza na konstytucyą, lewica przeto nie potrzebuje jej bronić. Systemata centralizacyi i autonomii nie występują wręcz przeciw sobie, środek przeto czyli centrum nie ma wcale powołania równoważyć zdań przeciwnych. Zresztą czuć się daje wciąż jeszcze w atmosferze Izby jakby wielką radość z tego, że parlament istnieje, że jest konstytucya; jeszcze się z życiem konstytucyjnem nie oswojono, a uczucie to objawiające się pomimowolnie, wraz z uczuciem pewnej słabości, nowości, niedoskonałości, rodzi w całej Izbie wielką dla rządu względność. Parlament wie dobrze, iż go rząd do budżetu koniecznie potrzebuje, niemniej atoli jest mu wdzięczny—choćby za to że jest, że obraduje, że, lubo ściślejszy, ma tak obszerną sferę działania....

Zawsze jednak fizyonomia jego jest całkiem odrębna, i jemu samemu właściwa. Nie mówię tego pod względem krasomowstwa, ale składu. Parlament wiedeński ma znakomitego prezesa, ma wielu i dobrych mowców, prowadzi obrady, zwycięża trudności, i omija niebezpieczeństwa z dziwną przyznać należy wytrawnością i przezornością — bo przecież doświadczenia mieć nie może. Lecz powtarzam, nie ma opozycyi, nie ma stronnictw w jego składzie; tem łatwiej mu też przychodzi być gładkim. Za to brak mu wybitności, brak ognia i namiętności, które cechują i może nawet cechować powinny każde zebranie prawdziwie parlamentarne. Deputowani, to nie urzędnicy, Izba nie biórem ani sądem. Zasiadają w niej ludzie wolnym głosem obrani—ale ludzie polityczni. Owoż tego może nie dostrzedz jeszcze w parlamencie wiedeńskim, przyczyną zaś jest brak opozycyi i stronnictw.

Są wszakże jak wspomniałem grupy, a grupy te ułożyły się w kluby. Klub lewicy przybrał, lub mu też dano nazwę *niepodległych*, a raczej *niezawisłych*; a nazwa ta lepiej oddaje, co przez to rozumieć chciano. Są tam bowiem profesorowie, notaryusze, adwokaci i inni nieurzędnicy, jednak nie ludzie całkiem niezależni. Z nimi połączył się już w kilku kwestyach klub *autonomistów*; bo lewa za przeszłej sesyi tak dalece system centralizacyi posuwała głównie zdaje się przeciw dążnościom prawej, którą o separatyzm posądzała. Klub centrum nazwała *Presse* klubem spokojnych *(Ruhigen)*, lubo nie wiem czemuby baron Tinti, który do spokojnych należy, miał być spokojniejszy od p. Giskry z lewicy. Wszyscy tam spokojni i bardzo. Klub lewicy z autonomicznym połączony, przeważa, jak się to pokazało podczas wyborów do komisyi, gdzie na 36 kandydatów lewa 23 swych przeprowadziła, z pomocą wprawdzie frakcyi polskiej. Frakcya bowiem polska będzie mogła częstokroć rozstrzygnąć między temi dwiema grupami Izby, i równie jak na sejmie berlińskim w polskiem ręku będzie nieraz złożony los ważnych kwestyj.

Grupa *niepodległych* postawiła za sztandar podobno wniosek Mühlfeldowski i przeprowadziła go. Był w nim odcień opozycyi, bo rząd był mu przeciwny, lubo tego nie oświadczył. Natomiast było w tym wniosku tyle liberalizmu takiego rodzaju, ż *spokojni* mogli bardzo łatwo nań przystać. Wielu też za nim powstało. Ale są to wszystko odcienia i niemi przepełnione są programata każdego klubu. Parlament jest w związku i postępuje ostrożnie: nieczuje się jeszcze na siłach, aby dał przytułek ambicyom, zapasom spółecznym i parlamentarnym namiętnościom.

Zresztą mówiąc o Reichsracie i o tem zapominać nie trzeba, iż nie ma on jeszcze praw obywatelstwa tak uznanych, aby już mógł całkiem swobodnie się rozpościerać. Patrzy na niego wielu, jeżeli nie całkiem krzywo, to przynajmniej z ukosa. Przeto czuje on się w powinności dobijać się prawa i sferę swą rozszerzać coraz więcej. Stąd nie opuszcza żadnej okoliczności dozwalającej mu zabrać słowo w polityce zagranicznej. Służyły mu do tego to interpelacye, to petycye, nie mówiąc już o adresie.

Wspomnieć tu muszę, że petycya mieszkańców Krakowa złożona onegdaj, nie przyjdzie aż za miesiąc i więcej przed Izbę. Tymczasem słychać ciągle o zaprowadzeniu stanu wojennego; jakoteż potwierdzają się pogłoski o postawienia korpusu obserwacyjnego wzdłuż granicy rosyjskiej. Mówią o armii 60,000 ludzi liczącej.

Wczoraj nadeszły tu noty rosyjskie do Francyi i Anglii. Znakomicie redagowane, jeżeli wraz z notą do Austryi, mają stanowić silny rekonesans dyplomatyczny. Zdawałoby się, że książę Gorczakow chciał dokładnie poznać siły nieprzyjacielskie — lub też neutralne — chciał się dowiedzieć wyraźnie o zajętem stanowisku przez stronę przeciwną. Zrobił więc silny rekonesans, aby zmusić nieprzyjaciela do rozwinięcia się. Czy środek wystarczy — pokaże się. Mówią, że nota zbiorowa układaną jest w trzech dworach. Zdaje się zanim ułożą i wyślą, zanim ją doręczą i wreszcie zanim przyjdzie odpowiedź — zaskoczy jesień i Bałtyk naturalnie będzie zamkniętym.... Nie sądzę, aby z takiego rozpoznania sił przeciwnych Rosya bardzo zakłopotaną być miała. *Utinam falsus sim vates.*

Tymczasem obiegało wczoraj w Wiedniu słowo księcia Grammonta, posła francuzkiego. Wiadomo, że książę Gorczaków miał żałować bardzo podczas wojny wschodniej Cesarza Franciszka Józefe, iż miał trzech ministrów, których nazwiska zaczynały się na *B.* (Buol, Bach, Bruck). Po francuzku brzmi to bardzo złośliwie. Książę Grammont powiada, iż szczególnem zdarzeniem Cesarz Austryacki w tak krótkiem czasie mógłby wziąść odwet, bo Aleksander ma trzech posłów na *B:* Bałabina, Budberga i Brunnowa.

Z pod Lublina 18 lipca.

Po dwóch niedawnych potyczkach stoczonych przez Ruckiego pod Urszulinem i Krysińskiego pod Lubartowem silny ruch panuje w naszych stronach; ruch ten się potęguje, radość jest powszechna. Co dzień zachodzi jakieś zdarzenie; codzień alarmowanie załóg moskiewskich po miastach.

Dnia 16go t. m. załoga moskiewska z Krasnegostawu, kusiła się powtórnie uderzyć na Ruckiego, w okolicy Zulina i Rejowca, o milkę od Krasnegostawu, t. j. tam gdzie on obozował przed 6-ciu dniami; lecz na próżno, bo Ruckiego nie mogli znaleźć.

Tegoż dnia, inny oddział moskali przybyły z za Bugu z Wołynia a złożony z 4 szwadronów ułanów, 3 szwadronów huzarów, 5 dział i 3 rot piechoty, zatrzymawszy się na noc w miasteczku Siedliszcze 2 mil od Chełmna na trakcie od Bugu, wysłał dwóch huzarów na wozach po owies do Chełmna. Tam zakupiwszy 40 korcy, wracali huzary szosą do obozu; gdy pod wsią Bezek, oddział żandarmów wysłany przez Ruckiego dopędza ich i zabiera z sobą. Gdy wozy wróciły bez owsa i żołnierzy do obozu moskiewskiego, obawa powstała między moskalami, bo byli pewni napadu; obawiali się tem więcej, że owe 4 szwadrony ułanów odeszły do Piasków na nocleg. Stali całą noc pod bronią, a łańcuch straży okrążał miasteczko Siedliszcze, gdy patrole tratowały okoliczne zboża. Wyprawili z Siedliszcz starozakonnego z raportem do jenerała dywizyi Bogowutta, nocującego w Piaskach, prosząc aby przybywał w pomoc z ułanami.

Bogowut, przywołać kazał przed siebie ułana naszego, Michałowskiego, wziętego w niewolę przypadkiem na rekonesansie pod Rudą nad Bugiem, (który był trzymany z 6 młodemi ludźmi złapanemi po drodze) i kazał mu traktować o wymianę owych dwóch ułanów moskiewskich, grożąc, że jeśli jako dawny podkomendny nie wyjedna u Ruckiego uwolnienia tych dwóch żołnierzy, to go zaraz każe rozstrzelać. [1])

Moskale napisali do Ruckiego, jako naczelnika oddziału list o wydanie ujętych i zaadresowali po polsku naprzód, ale im się nie udało, więc po rosyjsku: „Jewo Wysoko błagorodiu, Majoru Ruckomu, Komandiru Oddieła polskich Insurgentow. Na ruki poczmeistra w Siedliszczach. A was proszu, peredat' gdie sledujet, ob uwolnienii dwóch sołdat.“

List ten napisawszy na poczcie w Piaskach, wysłali z tamtąd umyślną sztafetę do Siedliszcza. Lecz ekspedytor zwrócił nazad sztafetę do Piask, z nadpisem, że niewie gdzie szukać adresanta, t. j. Ruckiego.

Dziś dopiero wracał jeden z tych żołnierzy rosyjskich wziętych do niewoli, mówiąc, że został uwolniony, a że drugi z ochoty został w obozie.

Dnia 17go t. m. moskiewski naczelnik wojenny lubelski Chruszczew wyszedł z Lublina z muzyką na spotkanie mniemanego zwycięzcy z pod Lubartowa, Szelkinga; muzykę zostawił na placu w mieście, a ze sztabem posuwał się naprzód. Wtem spotyka powóz, w nim dwóch żołnierzy podtrzymuje półkownika kozaków rannego, a następnie resztkę moskali, t. j. więcej jak rotę piechoty, a naczele Szelking półkownik, prowadzącą tabór wozów z 98 rannemi moskalami. Albowiem trzy roty były zupełnie rozbite 15go t. m. między Lubartowem a Włodawą, przez Krysińskiego, bo więcej rannych zaraz się spodziewali.

Otóż z tryumfu, wielkie rozczarowanie. Szelkinga Chruszczew złajał; muzykę z placu odgonił; a wszystko to działo się w obec mieszkańców Lublina, ku wielkiej ich radości.

Z za Bugu z Wołynia przeszło w tych dniach 7 szwadronów jazdy moskiewskiej, 5 armat i kilka rot piechoty, lecz w stanie bardzo niekompletnym; idą oni do Pultuska, w Płockie.

Warszawa 22 lipca.

⊙ Aresztowania trwają nieprzerwanie. Uwięzieni zostali świeżo przez dozorcę Fryczego: Grzegórz Wójcicki czeladnik giserski, Nowakowski Feliks. W dniu 21 b. m. kozacy aresztowali 45 flisaków z Galicyi za rogatkami Ząbkowskiemi, za nieposiadanie pasportów. Wczoraj także policya moskiewska otoczywszy fabrykę świec sterynowych własnością Epsztejna będącą, zabrała z tejże fabryki 15 wozów ołowiu, około 25,000 funtów, 6 wozów siarki, oraz 6 wozów saletry. Aresztowani także zostali: Edward Szonard, Skowroński Jakób wyrobnik, Bałszykow Aleksander, Oleksiejewicz Stanisław, Turek Karol, Surman Michał i inni. Moskwa poleciła aresztować Dyonizego Mikołaja de Chenoi, który obecnie jest za granicą Królestwa. Dnia 17 b. m. dziewczynka lat 10, przechodząc około koszar Wołyńskich w południe, została porwaną przez żołnierza moskiewskiego z gwardyi Iwana Kucharow: uniósł ją do koszar, na jej krzyk zatkał jej usta chustką. Po spełnieniu zbrodni, wyrzucił za furtkę ledwo żyjące dziecko, które leży śmiertelnie chore. Matka udała się do sztabskapitana Moskalewa jako zwierzchnika Kucharewa, ale ten jej odpowiedział, że „żołnierzom wszystko jest wolno“ i sprawiedliwości odmówił. Do pułkownika, ani do jenerała dopuścić biednej matki niechciano. Już to nie pierwszy gwałt tego rodzaju przez żołnierzy i oficerów popełnionym został. Wyuzdanie ich nie ma granic. Prawo na każdym kroku przez nich jest obrażone.

Wydano jak donosiłem rozkaz wycinania lasów po obu stronach drogi żelaznej na 150 sążni po każdej stronie. Ten jeden z środków systematycznego niszczenia kraju, ten gwałt na własności prywatnej dokonywany, a dokonywany w sposób zwiększający złe, bo całe lasy palono, chcą teraz uprawnić wydaniem ustawy, i projekt do niej polecono ułożyć jenerałowi inżynieryi Kierbedziowi.

Rozesłano okólnik do wszystkich władz, że „wolą jest N. Pana, aby cały porządek, tak co do urządzenia władz jak i biegu interesów wrócił do stanu, jaki istniał przed ogłoszeniem ukazu ustanawiającego rząd cywilny w Królestwie“. Faktycznie stało się to dawniej, a teraz formalnie zniesiono tę pozorną reformę, zaprowadzoną przed rokiem, zniesiono właśnie, gdy w odpowiedzi na notę mocarstw pisano o zaprowadzonych już reformach.

Rewizye są nieustanne. Rewidowano świeżo warsztaty powozników Lublińskiego, Reutla; pozabierano im siodła, skóry, czeladników i terminatorów. Rewidowano także siodlarza Włodarskiego, zabrano mu siodła, jego samego i ludzi pracujących w warsztacie. Rewidowano nawet Lamberta, nauczyciela u dzieci W. Księcia, nieprzyjaciela Polski, w czasie, w którym znajdował się na lekcyi w Zamku.

W tych rewizyach przewodzi pułkownik Kołyszkin, człowiek przewrotny, zdzierca i okrutny.

Kazimierza Wiśniewskiego, dowódzcę oddziału żandarmów w Sandomierskiem, człowieka zasłużonego w obecnem powstaniu, ujętego, jak wiadomo, przed niedawnym czasem, trzymano w Radomiu, gdzie przy badaniu bito go okrutnie rózgami i kijami, których mu raz 1000 wyliczono i nareszcie powieszono go 16go lipca w Radomiu. Wieszaniem naszych jeńców chcą nas nauczyć, jak mamy postępować z jeńcami moskiewskiemi.

Rząd Narodowy ogłosił pod dniem 18 lipca 1363, że: „W dalszym ciągu dekretu z dnia 13 lipca r. b. za Nrem 93 wydanego, z powodu zabrania przez Moskali 1000 sztuk kwitów podatkowych w Augustowskie wysłanych, dla zapobieżenia wszelkim wyniknąć mogącym nadużyciom, poleca: Kwity z opłaty podatku Narodowego, oprócz pieczęci dotychczas używanej, opatrywane być winny: w mieście Warszawie pieczęcią Wydziału II Zarządu Naczelnika miasta Warszawy, a w powiatach pieczęcią Naczelnika Powiatu“.

Wyszedł 7 numer *Dziennika Narodowego*, sumiennie redagowanego. Z wstępnego artykułu wyjmujemy ustępy: „Naprzeciw terroryzmu carskiego, przechodzącego wszystkie znane dotąd w historyi świata, możemy działać skutecznie, tylko rozwijając podobną energię. Moskwa formuje listy proskrypcyjne, składa sądy wojenne na podejrzanych, karze familie osób biorących udział w wojnie o niepodległość, zabiera majątki za proste oddalenie się z domu, podżega i pcha gwałtem nieukształcone i ubogie warstwy społeczeństwa ku mordom i rabunkom zamożnych w naukę i dostatki, wzywa jawnie do wytępienia narodowości polskiej. Cóż my robimy w obec tej dzikiej energii barbarzyństwa? Jakież są nasze nadzwyczajne środki zbawienia Ojczyzny od ostatniej zguby? Młodzież formuje oddziały i rzuca się na walkę, w której otrzymawszy kilka zwycięztw, ginąć musi od przeważnych sił wroga, a naród? naród opłakuje śmierć walecznych swych dzieci, ciężkie położenie swoje i ogląda się, rychło tam dyplomacya pobije nareszcie Moskali piórami i kałamarzami. Nie, to nie dosyć; nie pozbędziemy się Moskala, jeżeli nie będziemy walczyć wszyscy i ciągle, jeżeli nie staniemy się jedną falangą, w której na miejsce każdego upadłego, w ten moment wstępuje drugi z tylnego szeregu; falangą, w której każda zdrada, każde tchórzostwo, każda obojętność, zmazuje się stanowczym rygorem.“ Moskwa prowadzi przeciw nam wojnę wytępienia, co wymaga i z naszej strony środków nadzwyczajnych i nadzwyczajnej energii, a przedewszystkiem wytrwania. Moskwa pcha na nas wszystkie swe hordy aż z głębi Azyi, a popierają ją sąsiedni przyjaciele, Prusy, Rumunowie i inni nie sentymentem u wielu pozornem, jak to robią nasi sprzymierzeńcy, ale rzeczywistą zbrojną usługą.

Wiadomość o nikczemnem postępowaniu Rumunów, którzy garstkę walecznych, śpieszących bronić Ojczyzny, wstrzymać usiłowali, przejęła nas słuszną pogardą dla nich. Niedawno niewolnicy i nieszczęśliwi a wówczas Polacy dawali im rękę pomocy, dzisiaj wolniejsi i szczęśliwsi, złączyli się z naszymi wrogami i wspólnie z nimi zabijają nas. Oburzenie na Prusy nie mniejsze jest u nas jak na Rosyę.

Z Lubelskiego otrzymujemy wiadomość o szczęśliwej dla naszego oręża potyczce, stoczonej przez oddział Wierzbickiego.

Warszawa 23 lipca.

⊙ Wiadomo wam, że w skutek przelewu funduszów z kasy głównej skarbu (pod zarządem i wówczas już pod zewnętrzną wojskową strażą Moskwy zostającej) do kasy narodowej, przy wszystkich kasach szyldwachy wewnętrzne zaprowadzono. Doszli jednak Moskale do przekonania, że te na razie nie wiele dla nich użyteczne; zaprowadzają oświeceńsze niby szyldwachy wewnętrzne, a które bardzo są niebezpieczne dla funduszów w kasach znajdujących się, a nawet dla kredytu narodowego. Takie szyldwachy z nominacyami wydanemi przez Radę Administracyjną, na polecenie namiestnika, już zaprowadzone zostały przy Komisyi skarbu i w Banku. Do pierwszej, na kasyera głównego, pierwotnie zanominowany urzędnik intendentury Rożyński, który pełnił te obowiązki do przedwczorajszego dnia; a z jakich powodów usunięty lub czy się sam usunął, nie wiadomo mi. W miejsce jego przeznaczony obecnie Majdanow Manulewicz, ten na wstępie objawił, iż sam tym obowiązkom nie podoła, zażądał przeto pomocników. Do banku na wakującą posadę dyrektora biletów, pomimo przedstawienia kandydata ze strony banku, przeznaczony został z biura dyplomatycznego moskiewskiego urzędnik do szczególnych poruczeń Fasmer z zastrzeżeniem, że ma być dyrektorem kas, chociaż posada ta jest zajętą przez innego dyrektora. Przy takiej nominacyi pozostawiono mu płacę pobieraną w biórze dyplomatycznem, a dodano płacę dyrektora banku wynoszącą rs. 2,250 rocznie. Nowy ten dyrektor na zasadzie rozporządzeń, zaleceń, wydanych mu, jak się wyraża przez namiestnika, rozkazuje nietylko prezydującemu w banku ale i większej liczbie urzędników kasowych, przeciwnie zaś służbę niższą stara się ująć, bo na wstępie do weterana odźwiernego wyraził się: „wam mówili, że ja zły człowiek, nie to nie prawda, ja dobry człowiek oto macie trzy ruble na wodku.“ Przestawia on w kasie szafy z miejsca na miejsce, woźnych mieszkających w suterynach przytykających do skarbcu polecił wyrzucić, mury tam pogrubić, a z obawy, aby się nie podkopano, szyldwach w piwnicy postawił, każdodziennie wychodząc z kasy klucze od skarbcu opieczętowane w kopercie oddaje oficerowi szyldwachu. Do asystencyi mającej się odbyć peryodycznej rewizyi kasy sprowadził jakiegoś pułkownika i adjutanta Bebutowa. Kiedy temi przeistoczeniami a raczej wywracaniem porządku zajmują uwagę niższych urzędników, zapewne celem odwrócenia ich uwagi i głównego zamiaru Moskwy, nadchodzą od władz wyższych moskiewskich reskrypty i rozkazy zabierania funduszów z Banku pod różnemi pozorami. I tak nakazano aby bank powrócił skarbowi wydatkowaną sumę ze skarbu na zakup domów na Krakowskiem Przedmieściu na zburzenie przeznaczonych; zaś jako środek do odzyskania jej, polecono zawrzeć układ, z magistratem miasta, który ma spłacać ratami. Dalej złożono w banku rs. czterysta jedenaście tysięcy w obligach skarbowych tytułem zastawu na 9 miesięcy i polecono wypłacić gotowizną rs. 300,000, które skarb już podniósł. Bank jeszcze w miesiącu maju r. b. w przewidywaniu braku gotowizny z przyczyny nieregularnych wpływów, postanowił sprzedać z własności swej listy zastawne, czego w znacznej części już dopełnił. Chwytając te okoliczność skarb zastrzegł sobie, że wszystkie papiery publiczne, własnością banku będące, nabędzie i kurs tych zaraz wyznacza z gó-

[1]) W istocie nie szło mu o tych dwóch żołnierzy, ale chciał się widocznie dowiedzieć gdzie jest oddział Ruckiego P. R. Cz.

pod żadnemi okolicznościami łamać się nie godzi; bo nic złamania słowa honoru usprawiedliwić nie może. Zresztą gdyby cofnąwszy słowo uważał ugodę, którą dając słowo poniekąd zawarł, za zerwaną, należałoby go odwieść na granicę i wystawić na bagnety i strzały niedrzyjaciela. Rząd austryacki miał obowiązek czuwania nad tem, aby Langiewicz wypełnił to, do czego się zobowiązał, i dla tego usprawiedliwione są środki, nieprzekraczające granic konieczności. Dalej zapuszcza się ry; pomimo jednak tego, polecił bankowi też papiery na rzecz skarbu sprzedawać i gotowiznę wnosić do kasy skarbowej, nie dając na nie dotąd nic. W skutek tego polecenia sprzedano po dzień dzisiejszy listów zastawnych za rs. 385,005, przygotowano do sprzedaży listów zastawnych na rs. 67,500, razem za rs. 452,505. Listy te nie wszystkie są własnością banku, więcej jak $^2/_3$ jest własnością instytutów, deponowane w banku, ze względu, że bank instytutom płaci, czy to od gotowizny, czy od listów zastawnych 4%, na mocy więc tego listy zastawne przy ich składaniu zawsze przeprowadza na swoją własność, i jako takie kontroluje. Nadto sprzedano także list. zast. wiedeńskich 350,000 guldenów, obligów indemnizacyjnych galicyjskich 250,000 guldenów, razem guldenów 600,000. Sprzedano także obligów anglo-rosyjskich 5% 15,000 funtów szterlingów. Czy takie postępowanie — chociażby nie przypuszczać zupełnego okradzenia banku ze względu, że może za zabraną gotowiznę złożą obligi i bilety skarbowe—nie zrujnuje zupełnie banku z powodu ogołocenia go z gotowizny, które w następstwie zdaje się, wywoła upadek kredytu? zostawiam to uznaniu finansistów.

Dnia 21 lipca na drodze do Modlina, pułkownik rosyjskiej żandarmeryi Leichte, ów krwawy Leichte, co przez lat dwadzieścia kilka członek komisyi śledczej i morderca tysiąca ludzi, zabity został trzema wystrzałami przez czterech powstańców którzy go spotkali i poznali.

Postępowanie Moskwy z więźniami w Modlinie, okropne i nieludzkie. Skazani są ci więźnie na pastwę robactwa za życia i prawie głodową śmierć; z okropnej nieczystości podostawali chorób a robactwo nie dozwala im chwili spoczynku. Z cierpienia prawie do szaleństwa dochodzą. Pokarm więźniów składa się z zepsutego czarnego jak ziemia mięsa przez robactwo już toczonego, z chleba, którego z powodu ztęchlizny, zakalcu, ości, piasku i popiołu do ust niepodobna wziąść, z zupy boćwiny z daleka cuchnącej. Na nogach mają kajdany, do ciężkich robót są pędzeni, a obejście się z niemi jak z zwierzętami.

Nie czytaliśmy jeszcze wzmianki w waszym dzienniku o jednym z nowych naszych męczenników Macieju Ciuchnie, rozstrzelanym dnia 18go czerwca r. b. w mieście Słonimie na Litwie. Ciuchna był chłopem, o czem wyrok moskiewski zamilczał. Wiadomo, że moskale chłopów jako sobie oddanych usiłują przedstawić. Tenże wyrok powiada, że Ciuchna zginął za namawianie chłopów do powstania i rozszerzanie pomiędzy nimi broszur rewolucyjnych. *)

Gubernator cywilny mohilewskiej gubernii Beklemiszew, jeden z tych satrapów, których Car zesłał na gnębienie Polski, w nowym okólniku poleca większą gorliwość w łupieniu i sekwestrowaniu majątków obywatelskich. Rząd moskiewski usiluje największemi kłamstwami i fałszami rozniecić nienawiść i zemstę w ludzie wiejskim przeciw Polakom, a nie ma kłamstwa, któregoby się już nie dopuścił. Zapał Moskwy chce objawić adresami na rozkaz rządu pisanemi, a wyrażającemi tylko niewolnicze uczucia, ciemnotę, żądze zaborów, oraz zaciętość nieoddania zagrabionej cudzej własności.

Kuryer Wileński w 75 numerze wspomina o dwóch nowych utarczkach na Litwie. Jedna zaszła 12 lipca pod wsią Mordogi i blisko Worn przy miasteczku Lewkowie. (Podaliśmy z *Inwalida Ruskiego* treść raportów moskiewskich o tych potyczkach. P. R. Cz.)

Jassy 21 lipca.

Zapewne czytelnicy „Czasu“ wiedzą z innego źródła o nieszczęśliwem spotkaniu oddziału polskiego pod dowództwem pułkownika Miłkowskiego, idącego z Tulczy przez ziemie Rumuńskie, z oddziałami wojsk rumuńskich wysłanych, aby Polakom wszelkiemi siłami przechodu wzbronić.

Aby wyprowadzić z błędu ziomków naszych, którzy, sądząc fakt nagi, cały naród rumuński o antypatyę dla sprawy naszej oskarżaćby mogli, pospieszam z przesłaniem dosłownego tłumaczenia artykułu ogłoszonego 17 lipca, w dzienniku „*Romunul*“, wychodzącym w Bukareszcie, który jest jedynym z krajowych gazet powszechniej cenionym jako będącym organem stronnictwa postępowego i narodowego. Dodam tu jeszcze że artykuł ten był pisany gdy nadeszła pierwsza niepewna wiadomość o potyczce Polaków z wojskiem rumuńskiem uderzającem na nich, która to wiadomość później stwierdziła się niestety [1]).

Żyjąc tu od wielu lat, znając dobrze naród tutejszy, mam to szczere przekonanie, że artykuł *Romunula* jest rzeczywiście wyrazem większości narodu rumuńskiego, który mimo wszelkich zabiegów rosyjskich i jej bardzo nielicznej partyi tutejszych zwolenników Rosyi, gorąco ze sprawą naszą sympatyzuje.

Romunul narzekając we wstępie artykułu, który niżej podaję, na rząd rumuński, że późno bardzo dowiedział się o wylewie rzek, po ulewnych deszczach któreśmy tu w tamtym tygodniu mieli, i niczem szkodom nie zaradził, tak dalej mowi:

„O drugiej nieszczęsnej wiadomości, która tu obiega, jakoby Polacy i Romunie nawzajem się zabijali, jakoby krew męczenników polskich i krew nieszczęśliwych Romunów obficie miała płynąć, *Monitor* urzędowy nic nie wspomina. Każdy Rumun mający serce i czucie, w obliczu tych wiadomości przejęty jest głęboką boleścią, największą niespokojnością, a mimo to *Monitor* jak grób milczy, a nawet milczy w tej chwili jeszcze, kiedy to piszemy.

„Bodajby się niestwierdziła wiadomość, że bohaterscy męczennicy polscy byli przymuszeni przechodzić przez terytoryum rumuńskie. Bodajby rząd nasz spostrzegł ich na ziemi naszej za późno, tak jak spostrzegł za późno wystąpienie wód z korytrzek, jak dowiedział się za późno o przejściu wozów z bronią, które idąc z Rosyi do Serbii za Dunajem, spokojnie przeszły terytoryum rumuńskie.

„*Monitor* milczy, mimo wiadomości które z wszelkiem zastrzeżeniem podaliśmy, jakoby krew polska i romuńska lać się miała, i skropiła ziemię nasza wyschłą i znieważoną tyloma inwazyami wojsk rosyjskich, tej samej Rosyi która trzyma pod jarzmem swoim część Rumunów, tej samej Rosyi, przeciw której chcieli walczyć ci bohaterzy męczennicy narodowości.

„Nadzieja, że Polacy może nie będą przymuszeni przechodzić tą samą drogą, którą przed kilku miesiącami przechodziły wozy rosyjskie z bronią, niestety nadzieja ta znikła po odebraniu pocztą austryacką odezwy następującej:

„Romuni! Jako Polacy nie możemy się udawać do gabinetów europejskich, nie możemy z niemi zawierać traktatów, ani podpisywać konwencye. Pozostaje nam tylko przedstawić wam i całej cywilizowanej Europie zamiary nasze na waszej ziemi.

„Prowadzę przez Księstwa Zjednoczone oddział zbrojny i przez to naruszam terytoryum wasze. Lecz w obliczu Boga i Europy, w moim i towarzyszów moich imieniu, oświadczam jak najuroczyściej, że robimy krok ten jako zmuszeni ostateczności.

„Musieliśmy wybierać jedno z dwojga: albo nie stanąć na wezwanie ojczyzny, albo przechodzić przez ziemię waszą; myśmy obrali ostatnie. Wybierając to, poddajemy się sądowi waszemu.

„Wiedźcież dobrze, że to przyjaciele przechodzą. Będziemy jak najsumienniej szanować wszystko, tak osoby jako i majątek ich. Gdyby ujrzawszy nas wśród waszego kraju, miała was ogarnąć podejrzliwość, iż obrażamy waszą godność narodową nie zapominajcie, że będąc dzisiaj żołnierzami proskrybowanemi naszego narodu, jutro już możemy być męczennikami.

„A czyż nieprzyjaciele nasi, nie gwałcili terytoryum obcego? Czyż niewchodzili tylokrotnie do Prus, aby stamtąd korzystniej działać przeciw nam. Niedawno temu, nie daliż strzelcy moskiewscy ognia do oddziału polskiego, po wejściu onego na terytoryum austryackie? Gdy im wolno to czynić w celu łatwiejszego napadania i wytępienia nas, miałożby nam być zabronionem dla własnej obrony? Nam, którzy innej pomocy nie mamy prócz w sercach i rękach naszych; nam, którzy nie mamy innych sprzymierzeńców prócz sumienia dobrze myślących ludzi i sprawiedliwości Bożej?

„Pozwólcie nam przejść spokojnie, gdyż idziemy walczyć z wrogami wolności i cywilizacyi. Pozwólcie nam dojść tam, gdzie obowiązek nakazuje nam stanąć do walki z wrogiem okrutnym.

„Nie zapominajcie, że nasze narody są bratnie, i że gdyby krew popłynąć miała, spadnie ona na głowę tego, który pierwszy rękę podniesie. Jeżeli nas przed wami, na zasadzie martwych paragrafów ustawy oskarżać będą: odpowiedźcie im, znajdując echo w sumieniu każdego uczciwego człowieka, aby wam wskazali:

„Trybunał, któryby śmiał potępić syna, biegnącego przez pola sąsiada na pomoc własnej matce, napadniętej przez rozbójników.

12 lipca 1863.

Dowódzca oddziału polskiego
Z. Miłkowski.“

Podawszy tę w swym artykule odezwę, pisze dalej *Romunul*:

„Z głową odkrytą, klęcząc na grobach tysięcy braci naszych Romunów, dzidą, knutem i jarzmem moskiewskiem zamordowanych, z czołem upokorzonem wstydem, na widok braci naszych jęczących jeszcze w Besarabii pod jarzmem moskiewskiem, braci, którym dotąd ani nadziei oswobodzenia, ani znaku miłości nie daliśmy, błagamy was o przebaczenie bohaterscy Polacy, prosimy was kochani bracia, abyście nie sądzili narodu romuńskiego po stanie w jakim od czasu upadku swego się znajduje. Wiecie dobrze, że są dla każdego narodu epoki letargu, wiemy i my to dobrze i uznajemy z pokorą.“

„Bądźcie pewnemi, że serca Romunów zaczynają bić i zaczynają czuć. Bądźcie pewni, że one są z wami, Męczennicy Narodowości! i rachujcie na to, że odtąd zawsze będą z wami i wam dowiodą, że Romunowie dzisiejsi są godnymi swych przodków których poznaliście, z tą jedyną różnicą, że teraz jako bracia będziemy razem walczyć za wolność, sprawiedliwość i narodowość.

„Mówią, kończy *Romunul*, że Davila wyjechał nagle na miejsce, gdzie Polacy się znajdują. Czyby to było oznakiem, że wielka liczba rannych wymaga obecności protomedyka? Gdyby rzeczywiście tak być miało, to bodajby krew ta niewinna spłynęła na tych, co Romunią do tego doprowadzili.

Ostatnia wiadomość.

„Dowiadujemy się niestety, że nieszczęście się stało: 3 oficerów Romunów ciężko rannych, 15 żołnierzy zabitych, 30 ciężko rannych. Polacy postępują dalej.“

Paryż 22 lipca.

B. *Monitor* dzisiejszy ogłosił notę ks. Gorczakowa, odpowiadającą na podanie przez Francyę łącznie z dwoma inszemi mocarstwami propozycyj w sprawie polskiej. Zapewne w chwili w której niniejszy list odbierzecie, *Czas* będzie mógł tekst ważnego tego dokumentu ogłosić. Pozostanie mi tylko wskazać prawdopodobne przyjęcie jakiego dozna tak niecierpliwie oczekiwana odpowiedź we Francyi. Jakkolwiek już nieco przygotowaną była opinia co do treści odmownej, sądzę że czeka ją jeszcze niespodzianka, nie tylko w formie ale i w gruncie pisma. Nie wiem dlaczego przypisywano stylowi kancelaryi dyplomatycznej uprzejme i pokojowe formy. Czytelnicy zapewne znajdą w kilku miejscach ironią niezręcznie nawet ukrytą. Jest tam oskarżenie rządu cesarskiego o udział w powstaniu, bo jest po raz niewiem już który powtórzenie, że insurekcya polska jest dziełem emigracyi w Paryżu zamieszkałej. Co do samej rzeczy wątpię, ażeby Francuzi znalezli choć najmniejszy ślad pokojowych dążności Moskwy. Car zadekretował nadzwyczajny pobór, a w odpowiedzi wyraźnie powiada, że tylko Prusy, Austrya i Rosya mogą zajmować się sprawami Polski, innym mocarstwom, które udział brały w traktacie wiedeńskim służy prawo informacyi i doradztwa ale nie wprost mieszania się do kwestyi.

Interes europejski, tak tłómaczy ks. Gorczaków jak gdyby Polska była ogniskiem propagandy rewolucyjnej i czekała na pomoc rządów Zachodnich na ślepo przeciwnikowi swemu sprzyjających. Nie można z większą insolencyą nagromadzić bijących w oczy fałszów.

W obec podobnego faktu opinia publiczna będzie żywo oburzona. Zostawiamy na końcu listu miejsce do podania giełdowych wrażeń.

A co zrobią rządy? Odpowiedzieć jeszcze nie wolno, lecz każdy domyśleć się może. Gdyby Rosyi odpowiedź uszła tą razą płazem, Zachód przestałby być Zachodem, to jest czołem cywilizacyi, a Moskwa stanęłaby wyżej, niż za cara Mikołaja. Te są wnioski, które po przeczytaniu odpowiedzi słyszałem czynione przez Francuzów. Jako Polak unikam objawu opinii, będąc zbyt interesowanym w rzeczy. Jako kronikarz nie śmiem nawet podać krążących od kilku dni wieści, bo po tylu oczekiwaniach i zawodach bolesnoby było chociaż pomimowoli przyłożyć się do nowych złudzeń. A jednak wszystko zdaje się zwiastować ważne determinacye. Dzienniki, które mniej więcej z zaufania rządu korzystają, jednozgodnie zupełną zgodę trzech mocarstw głoszą i o toczących się żywych naradach względem środków, które mają być przedsięwzięte stanowczo donoszą. *Nation* powiada, że wiceadmirał Bouet-Villaumez telegrafem wezwany został do Vichy. Pełnił on obowiązki szefa sztabu jeneralnego marynarki w czasie wojny wschodniej. *France* w dwóch wydatnych ustępach drukuje, że w sierpniu książę Metternich do dóbr swoich, a książę Grammont do Paryża na urlop przybędą. Co mogą znaczyć te zapowiedziane krzyżowania się ambasadorów?

W armii francuskiej nie dają urlopów nawet na 24 godzin.

Barona Budberga pan Drouyn de Lhuys wczoraj nieprzyjął, pomimo, że był w domu.

Miesiąc temu mówiono w niższych warstwach personalu ambasady rosyjskiej, że między 18tym a 30 lipca ambasador Paryż opuści. Nie spieszyłem z doniesieniem pogłosek, które uszów moich dziwnym trafem doszły, bo wolę nic nie donosić, jak zbierać brukowe lub garderobiane wieści, barwiąc je pozorem ministeryalnych konfidencyj. Na ten raz widzę, żem może źle zrobił.

Widać że służebnicy i to ostatniej klasy w ambasadzie rosyjskiej lepiej bywają poinformowani, a co główna szczerzej się wyrażają, niż korespondenci *Indépendance belge.* Ta nowa pensyonarka rosyjska chce zbić wieści krążące o przygotowaniach czynionych w ambasadzie moskiewskiej do wyjazdu; umieściła onegdaj dykteryjkę o baronie Rotszyldzie, który jako właściciel hotelu zajmowanego przez ambasadę, miał korzystać ze skończenia kontraktu 15 lipca i wymówił komorne potrzebując gmachu dla instalowania w nim trzeciego syna swego.

Małej rzeczy brakuje w tem opowiadaniu, tylko prawdy. Ambasada ma kontrakt na lat 30, która się podobno kończy w 1874 r. Kilka lat temu baron Rotszyld chciał wejść w posiadanie hotelu, bo zamierzał wybudować nowy, któryby sąsiedni nowo powstały gmach Perréiry świetnością zaćmił.

Ofiarował więc, ale już kilka lat temu, Ambasadzie w zamian swój hotel na ulicy Lafitte, ambasada zaś odmówiła. Oto jest rzeczywista prawda, którą w odpowiedzi na twierdzenie największej europejskiej plotkarki podaję, będąc nadto przekonany, że wkrótce baron Budberg Paryż opuści.

Jeszcze niemożna zaręczać na ten rok wojny, lecz skłonni jesteśmy do połączenia się w zdaniu z szanownym kolegą, który pod znakiem kwadratu blokadę brzegów morskich i odosobnienie Moskwy dawno już zapowiadał. Będzie to pierwszy etap tej wielkiej akcyi zwinnej, która kwestyę do obcesowych solucyj nieprzysposobioną w końcu rozwiąże.

W klasie Retoryki w Sorbonie dano uczniom na temat konkursowy *Rozbiór Polski.*

Godzina 2go po południu. Wielki popłoch na giełdzie, nikt niewątpi o wojnie. Renta spadła o 13 soldów. Credit mobilier 50 franków. Ten ostatni papier mówią, że na gwałt kazał przedawać ks. Morny. Tylko bezwarunkowe i śpieszne cofnięcie się Moskwy potrafiłoby wstrzymać grożącą burzę. Wiecie lepiej niż my, czy to jest możliwe.

Paryż 23 lipca.

B. Opinia publiczna za groźbę poczytała zupełne pominięcie dodatku w *Monitorze* do noty odpowiadającej ks. Gorczakowa. Niektóre dzienniki wieczorne wczorajsze prawdziwie, że litości godną odgrywają rolę. *Nation* i *Pays* wmawiają w Moskwę jakieś dążności pojednawcze, a co najgorsze widzą w piśmie Gorczakowa ogładne formy i ujmujące wyrażenia dla Cesarza Napoleona. *La France* zdrowo nakoniec rzeczy widzi, ale Emil Girardin w *Presse* nikczemnością zdania najtrwożliwszych oburza. Porównywa r. 1863 z 1840 Polskę z Egiptem i okręgiem Adana. Przypomina, że przepowiedział w owej epoce pokój i nie stał się fałszywym prorokiem. Tego samego tryumfu spodziewa się i teraz, bo (mówi to publicysta francuzki mieniący się patryotą). „Nota moskiewska jest ostrą, gdyby była miękką, byłaby nas zakłopotała, ale skoro Moskwa stale upiera się, wypada ustąpić, bo nam rąk potrzeba do roli.“ Nikt zaprawdę E. Girardina, tak jak Proudhona, tak jak pisarzy *Norda* we Francyi na seryo nie bierze, ale wielu ich czyta, (z wyjątkiem *Norda)* dla rozrywki. Na szali rządowych postanowień, nie ważą zdania po wyższe wagą atomu, przytaczam tylko fakta dla przygotowania publiczności czytającej dla szczególnych objawów, które nieomieszkają obfitą w wypadki fazę przeplatać.

Dosyć było wczoraj przejść się po bulwarach i wstąpić tu i owdzie do miejsc wprawdzie dosyć w letnią porę wyludnionych, a które wyjątkowo wczoraj przepełnione były, ażeby się przekonać, jak potężne wrażenie odpowiedź Moskwy sprawiła. Insolencyą cara nie mogącego dać rady powstańcom polskim, tłómaczą niektórzy tajemniczością zobowiązań niektórych mocarstw. Bo nieprzypuszczają tu nigdy, ażeby Moskwa zdolną była samodzielnie zdobyć się na ten nadmiar odwagi. Rozpacz nie dyktuje podobnych śmiałości. Posądzają więc niektórych o obłudę. Są i tacy, którzy wierzą w cofnięcie, ale Moskwy na pastwy ostateczną somacyę. Już podobno z Wiednia poszła nota poprzednia, a wkrótce mają być wyprawione trzy noty zupełnie tej samej treści trzech mocarstw tak jak poręczają organa rządowej barwy, na jedno zgadzających się. W tej harmonii widzą ostatnią nadzieję stronnicy pokoju. Jednozgodność 3ch dworów ma być kotwicą zbawienia pokojowców.

Co do nas, zostaliśmy tak zdziwieni redakcyą odpowiedzi moskiewskiej, że dotąd niepodobna nam dojść rzeczywistego powodu zuchwałego wystąpienia. Bylibyśmy mocno zakłopotani, gdyby nam kazano stanowczo powiedzieć czy rozpacz czy zapewnienie tak uzuchwaliły Moskwę? To tylko nabyte doświadczenie i ufność we Francyę cesarstwa nasuwa nam przekonanie, że ironia i nie dosyć maskowane zuchwalstwo Moskwy płazem Napoleon III puścić nie może, bo wie, że Girardinów i Granier Cassaignaców bardzo mało we Francyi.

Nie tylko jako Polak, lecz jak towarzysz Francuzów i przez nich natchniony, to zdanie objawiam.

Paryż 23 lipca.

Żywe wrażenie, pod którym pisałem trzy ostatnie listy a które było odbiciem wrażenia sfer urzędowych i dworskich, zostało wytłómaczone opinii ogłoszeniem w *Monitorze* odpowiedzi ks. Gorczakowa. Po przeczytaniu téj depeszy, giełda spadła o 65 centymów. Giełda spostrzegła, że wszystkie wiadomości korespondentów lubiących brodzić w aktach dyplomatycznych i ich treść przenikać, były prostym kłamstwem, że ks. Gorczakow nie zrobił żadnego ustępstwa, że nic nie przyjął i że ironia a zarazem obłuda jego depeszy były wyraźną obelgą skierowaną ku Francyi. Ks. Gorczakow nie przyjmuje zawieszenia broni, nie przyjmuje konferencyi europejskiéj, przymuje tylko konferencyą w trzech, tj. politykę rozbiorową. Dziś pojmuje się wrażenie sfer rządowych i dworskich, doznane po odebraniu odpowiedzi; dziś pojmuje się wyraźne wołanie o śpieszną wojnę. Nie widziałem nigdy Paryża tak poruszonego i tak patryotycznego jak wczoraj. Wszystkie bez wyjątku dzienniki wyznały, że odpowiedź rosyjska była obelgą i wyznała to nawet *La France,* która dotąd pisała tyle pięknych słów o liberalnem i pojednawczem usposobieniu Aleksandra IIgo. Można powiedzieć, że ks. Gorczakow nie dyskutował prawie z Francyą, że dyskutował tylko z Anglią, że uważał Francyą za rewolucyjną jak Polskę.

Zapewniają, że Austrya odparła politykę rozbiorową, doradzaną jéj przez ks. Gorczakowa, że postanowiła trzymać z Francyą i Anglią. *Opinion Nationale* napisała dla tego artykuł przychylny dla Austryi, pokazujący korzyści, które to państwo mogłoby osiągnąć, gdyby wystąpiła z czynnem poparciem sprawy polskiéj.

Mowa lorda Palmerstona wyjaśniła, co Zachód myśli dalej począć. Według lorda priora Zachód powinien jeszcze ponowić swe żądania w Petersburgu i zagrozić Rosyi koalicyą całéj Europy. Widać z tego, że Anglia nie przyjęła rady zerwania stosunków, którą jéj dawała Francya. To nowe sprzeciwienie się stało się powodem, że wyjazd hr. Persigniego został wstrzymany. Lord Palmerston chce być widać zmuszonym do wojny. Wczoraj odbyła się w St. Cloud rada ministrów pod prezydencyą cesarzowéj. W skutek téj rady, cesarzowa udała się dziś rano do Vichy. Wyjazd téj monarchinii świadczy, że sytuacya jest nadzwyczaj wyprężona. Zdaje się, że nowe depesze wyjdą niebawem; replika francuska, tego razu mniéj grzeczna, jest już gotową, zostanie ona zakomunikowaną Anglii i Austryi a potem przesłaną do Petersburga. Nie podobna przypuścić, aby mocarstwa nie rozumiały potrzeby pośpiechu. Ten nowy krok dworów ma być ostatnim i ma się równać *ultimatum.* Sądzą, że odpowiedź na *ultimatum* nadejdzie przed 15 sierpnia.

Dzienniki paryskie piorunują na mowy Gladstona i Palmerstona, wołają, że Anglia nie myśli nic uczynić dla Polski. Dzienniki paryskie nie są w stanie zmienić polityki gabinetu angielskiego, ale wpływają na opinią Anglii. Czując potrzebę zgody Anglii z Francyą w sprawie polskiéj wyrażam się oględnie o Anglii, przypuszczam, że intencye Anglii są dobre i szczere. Nieszczęściem, język dzienników angielskich, jest jak na dziś nikczemny. Wczorajszy *Times* widział potrzebę wojny o Polskę, ale chciał ją odłożyć na później i zwalić na młodszą generacyą. Dziś wyznaje on, że trzy mocarstwa odebrały policzek, lecz że znieść go należy!! *Proh pudor!* Zawsze jest mowa o rewii okrętów blindowych w Cherburgu; zawsze chodzą pogłoski o przygotowaniach do wojny lądowéj. Ludzie publiczni rozumieją już dokładnie naszą sprawę, tylko brakuje im odwagi. P. Horsman rzekł w parlamencie, że Polska jest narodem o którym najwięcéj „dyplomatyzowano“ a St. Marc Girardin w *Debatach,* który najwięcéj „amnestyowano“. Ostatni przypomina słowa jednego jenerała moskiewskiego „amnestya dla Europy a knut dla buntowników“. Szkodzą nam tylko korespondenci dzienników angielskich będący na miejscu a szukający tak zwanéj prawdy i korespondenci *Progrès de Lyon,* szukający nie dobra Polski lecz zwycięstwa rewolucyi. Należy dodać, że dzienniki belgijskie i włoskie są zimne dla nas, pierwsze w obawie, aby wojna nie poprowadziła do zaboru Renu a drugie w obawie, aby nie sprowadziła przymierza francusko-austryackiego. Ks. Flandryi, drugi syn króla belgijskiego, bawi w Vichy, co jest dowodem, że w wojnie która może wybuchnąć, Belgia nic nie straci.

Widać ogromny ruch kuryerów i wymianę cyfrowanych depesz dyplomacyi. Ks. Metternich miał dziś długą rozmowę z p. Drouyn de Lhuys. Żaden z dyplomatów rosyjskich którzy bawią w Vichy nie został dotąd przyjęty przez Cesarza, adjutant króla szwedzkiego który był w Vichy, udał się do Sztokolmu nie zatrzymując się niemal w Paryżu. Cesarz ma wrócić do Paryża na początku sierpnia. Spodziewany tu jest ks. Gramont, mianowany prezesem jednéj rady departamentowéj.

Widząc stratę czasu, Szwedzi bawiący w Paryżu zaczynają się lękać, aby Rosya, korzystając z zimy, nie uderzyła na Sztokolm. Obawa ich jest płonną.

P. Marynowicz wraca do Białogrodu.

Statystyka wskazała, że w ostatnich pięciu latach, ludność francuska nie rachując departamentów przyłączonych, powiększyła się o 650,000. Jest to pocieszająca wiadomość.

Wiedeń 26 lipca. Jak wiadomo zajmowała się Izba poselska na posiedzeniu z d. 24go b. m. sprawozdaniem wydziału petycyjnego o prośbie Langiewicza. Podajemy główną treść rozpraw nad tym przemiotem.

Sprawozdawca Dr van der Stras udziela najpierw kilku szczegółów, które poprzedziły internowanie petenta. Langiewicz chciał wejść w Uściu do Galicyi pod warunkiem, aby go puszczono przez Austryę a nie internowano. Rząd Austryacki nie zezwolił na to żądanie. Langiewicz przeszedł więc na innem miejscu granicę austryaką i podpisał następującą dekiaracyą:

„Oświadczam gotowość przyjęcia zrobionych mi propozycyj i dotrzymania postawionych mi warunków; a mianowicie, że z miejsca przeznaczonego mi na mieszkanie nie oddalę się bez pozwolenia rządu cesarskiego, tudzież, że powstrzymam się od wszelkiego udziału w rewolucyi a szczególnie od rewolucyjnych ruchów polskich pod zaręczeniem słowem mojego honoru. Maryan Langiewicz.“

Później podczas kiedy już był internowanym, odwołał Langiewicz dane słowo honoru.

W odpowiedzi na interpelacyą o internowanie, minister policyi odwoływał się na prawo międzynarodowe i obowiązki neutralności. Wydział petycyjny sądził, że w takim razie przedewszystkiem uwzględniać należy zaszłe tego rodzaju wypadki, czyli tak zwane precendencye, a jako taki wypadek przytacza referent wypadek z dnia 12go czerwca 1859 roku kiedy to austryacka załoga z Laveno w liczbie 650 żołnierzy schroniła się na terytoryum Szwajcarskie w kantonie tesyńskim, gdzie ją zaraz rozbrojono i wcelu internowania wysłano w głąb Szwajcaryi w skutek uchwały Rady związkowej; o czem poseł szwajcarski w Wiedniu zawiadomił rząd cesarski, oświadczając, że Szwajcarya dając schronienie oddziałom wypartym albo odciętym spełnia tylko czyn ludzkości. Jednak rząd szwajcarski nad tem czuwać musi, ażeby ziemie jego nadgraniczne nie stały się schronieniem dla zbiegów, którzy uniknąwszy niebespieczeństwa, znowu w stosownej chwili powracaliby na pole walki. Dla tego więc wkraczających na szwajcarskie terytoryum rozbroiwszy posyła w głąb kraju dla oddalenia ich od pola walki. Później za porozumieniem się i zgodą Francyi odesłano onych 650 żołnierzy do Bregenz, ale Austrya zaręczyła wprzód słowem honoru, że tych żołnierzy nie użyje więcej w wojnie, która się naówczas toczyła.

Przytem wydział petycyjny nie pominął i tej okoliczności, iż jeśli traktuje się internowanie ze stanowiska prawa międzynarodowego, zmieniające się stosunki czasu i sytuacyi, ważny wpływ wywierają na rodzaj użyć się mających środków.

Sądząc, że nie pominął żadnego względu, wydział stawia następujący wniosek:

„Wysoka Izba raczy uchwalić przedłożenie wysokiemu rządowi prośby Maryana Langiewicza do właściwego uwzględnienią.“

Podając prośbę rządowi do uwzględnienia, wydział zajął się prośbą w ten sposób, jaki względem niej uważał za stósowny; przez to zaś, że ją do *właściwego* uwzględnienia rządu przedkłada, pozostawia zarazem do woli rządu uwzględnienie zmieniających się stosunków czasu i sytuacyi, a mianowicie zmiany okoliczności, które upłynęły od podania prośby petenta i od ostatnich odpowiedzi na jego poprzednie prośby.

Poczem zabrał głos deputowany styryjski Dr. Rechbauer. Mowca sądzi, że prośbie Langiewicza należy zadość uczynić; gdyż proszący nie jest obecnie internowany, ale znajduje się w więzieniu fortecznem. W państwie opierającem się na prawie, więzienie tylko wtedy nastąpić może, jeśli według prawa da się usprawiedliwić. Odjęcie wolności osobistej nastąpić może na podstawie wyroku sądowego jako kara, albo po obwinieniu prawnem o zbrodnią jako areszt śledczy, albo wreszcie jako środek tymczasowy, jako policyjne przytrzymanie. Mowca oświadcza, że żaden z przytoczonych wypadków nie da się tu zastósować. Langiewicz nie popełnił czynu według ustaw austryackich karygodnego. Jedyny § 66ty ustawy karnej, na któryby się powoływać można, nie da się tu także ściśle zacytować, gdyż paragraf rzeczony tyczy się czynów popełnionych przez austryackich poddanych, albo przez cudzoziemców na terytoryum austryackiem. Również i § 38my nie da się tu zastósować; a nawet traktat z 1834 i § 39 ustawy karnej, nie mają punktu oparcia, gdyż należałoby wydać Langiewicza nie Rosyi ale Prusom. Zresztą kwestyę wydania uważać tu trzeba ze stanowiska politycznego. Izba zupełnie się zgodziła na to, że rząd austryacki w teraźniejszym ruchu polskim stanął po stronie Zachodu. Mocarstwa zachodnie potępiły postępowanie Rosyi, przyznały one przynajmniej pod względem dyplomatycznym uprawnienie ruchowi polskiemu, a naganiły w notach swych okrucieństwa rosyjskie. Jeżeli więc Austrya stoi po stronie Zachodu, potępia Rosyi względem Polski postępowanie, jeśli potępia okrucieństwa, to niepodobna, ażeby wydając Langiewicza dostarczała sama ofiar podobnemu postępowaniu (brawo z prawej strony). Francya, Anglia, Belgia, Szwajcarya nie znają wydawania winowajców politycznych, mowca więc sądzi, że i w Austryi, która się teraz na stanowisko wolnego państwa stawia, już z politycznych zasad o wydawaniu winowajców politycznych mowy być nie może. Z tych powodów sądzi mowca, że, czyto przyjmie lub odrzuci kto w danym wypadku zbrodnię, ścisłe więzienie forteczne co do Langiewicza nie da się usprawiedliwić. Potem mowca zwraca się do internowania i robi uwagę, że internowanie na podstawie prawa międzynarodowego oparte, ma pewne granice a mianowicie prawo internowania wtenczas ustaje, jeżeli w inny sposób zapobiedz można powtórnemu wystąpieniu internowanego przeciw państwu, przeciw któremu raz już działał. Zapobiedz temu można, jeśli internowany udaje się za granicę, aby być bardziej oddalonym od miejsca ruchu. Na analogię przytoczoną przez wydział petycyjny, mowca odpowiada analogią z 1831, kiedy Austrya na własny koszt wysyłała internowanych Polaków do Ameryki. Mowca sądzi, że ze względu na internowanie nie ma powodu odmawiania prośbie Langiewicza.

Poseł Zyblikiewicz wyjaśnia fakt, dla czego Langiewicz w Cisznowicach cofnął swe słowo honoru, listem od Langiewicza, który właśnie przed posiedzeniem odebrał. Langiewicz dowiedziawszy się z sprawozdań dziennikarskich o posiedzeniu wydziału petycyjnego, że mu czyniono zarzut z powodu cofnięcia słowa w Ciszno wicach, oświadcza w wspomnianym liście, że zrobił to dla tego, że był bardzo ściśle strzeżony i otoczony szpiegami; uczuł się więc dotkniętym w swym honorze, ponieważ nie wierzono jego słowu, i dla tego je cofnął. (Po lewej stronie niespokojności i wołanie: oho!)

Poseł morawski Dr Ryger wspomina najpierw, że niegdyś czynne dał dowody sympatyi dla sprawy polskiej, a zatem, że nie z nieprzyjaźni do szlachetnego, męczonego narodu, przemawiać będzie za internowaniem. Mowca nie zgadza się na przytoczoną w sprawozdaniu wydziału analogią; gdyż w obecnym razie nie ma mowy o walce dwu zwykłych mocarstw; jest to bunt. Buntownik wkroczył na terytoryum austryackie, i dał słowo honoru, że się poddaje internowaniu. Danego słowa

---

*) O jego zasługach i męczeństwie donieślismy już przed dwoma tygodniami. P. R. Cz.

[1]) Korespondent pisząc ten list niewiedział jeszcze widać, że następnie większe siły rumuńskie otoczyły mały oddział polski, a ten nie chcąc przelewać w niepewnej walce krwi rumuńskiej, oddał broń na mocy układu. *(Prz. Red. Cz.).*

mowca w rosprawę prawniczą nad §§ 37-39 ustawy karnej i sili się dowieść, że czyn Langiewicza a raczej powstanie w Polsce zagraża Austryi; gdyż jeśli dążenie powstania, powiada p. Ryger mają na celu odbudowanie Polski w dawnych granicach, to jest to walka tycząca się interesów Austryi, jest to powstanie, które część posiadłości austryackich ma na oku. (niespokój i wałanie: oho!) W takim razie można twierdzić, mówi dalej mowca, że da się tu zastósować § 39ty ustawy karnej. W końcu powoławszy się na parlament angielski robi p. Ryger uwagę, ze może byłoby to największą rostropnością nie wywicrać żadnej presyi na postanowienia rządu, dla tego przychyla się on do wniosku wydziału.

Zyblikiewicz odpowiada Rygerowi, którego kilka uwag bez odpowiedni pozostawić nie może. Co się tyczy cofnięcia słowa, mówi Zyblikiewicz, uniewienniałem już Langiewicza, dla czego to był zrobił, a sądzę, żem zadość uczynił jego honorowi. Ale co do więzienia go w Józefstadzie, Dr. Ryger zupełnie zapomniał, że § 37 i 38 ustawy karnej, które przytoczył i zastósował do zbrodni popełnionych przez cudzoziemców bądź zagranicą, bądź w kraju, tyczą się zbrodni prywatnych a nie przewinień politycznych.

Polityczne zbrodnie tak austryacki jak obcy poddany popełnić może tylko przeciw Austryi; przeciw obcemu państwu według ustawy karnej austryackiej popełnić może austryacki poddany lub obcy zbrodnią polityczną tylko wyjątkowo. Wyjątek taki zachodzi co do Związku niemieckiego; ale właśnie ten wyjątek ustala ogólną zasadę ustawy karnej, że przeciw innym państwom politycznych zbrodni popełnić nie można. W drugim ustępie § 66go prawodawca wprawdzie sobie zastrzegł, rozciągnąć ten wyjątek i na inne państwa- a mianowicie na te, które sobie wzajemność zabspieczą przez traktaty albo przez wzajemność ustaw; takie wyjątki jako wyjątki spod reguły należy ściśle bardzo uważać i ściśle wykładać.

Co się tyczy Rosyi, reskrypt ministeryalny z 19go października 1860 roku rozporządza, że austryacki poddany albo cudzoziemiec, wtedy ma być uważany winnym zbrodni naruszenia publicznej spokojności, jeżeli w Austryi przeciw Rosyi przedsiębierze czyn nieprzyjaźny; gdyż dalej opiewa ów paragraf, że tylko owe zbrodnie mają być karane, które popełnione są na terytoryum jednego z obu państw przeciw bezpieczeństwu drugiego. Langiewicz na terytoryum austryackiem nie popełnił żadnego czynu przeciw Rosyi; popełnił go na terytoryum rosyjskiem, a ponieważ Rosya w konwencyi reskryptem z d. 19 października 1860 ogłoszonej, nie szuka opieki u ustaw austryackich w razach, kiedy czyn na terytoryum rosyjskiem popełniono, przeto oczywiście Austrya nie może dawać takiej opieki, i ograniczać się musi na ściganiu czynów na terytoryum austryackiem przedsiębranych.

Poruszyłem tę kwestyę prawną dla tego, ażeby wykład, którego sobie pozwolił Dr Ryger w celu usprawiedliwienia uwięzienia Langiewicza, nie nabrał znaczenia zdania parlamentarnego.

Po przemówieniu sprawozdawcy, przystąpiono do głosowania. Izba większością głosów przyjęła wniosek wydziału.

Królestwo Polskie.

Rząd rosyjski w Polsce mordujący i pozwalający mordować tysiące ludzi bez wyroków, morduje niekiedy za wyrokami, które ogłasza następnie. Wyroków takich powtórzyliśmy już wiele z dzienników moskiewskich, a w taki sposób za wyrokami zamordował rząd rosyjski w samej Kongresówce kilkadziesiąt osób, jak Zygmunta Padlewskiego (w Płocku), Leona Frankowskiego (w Lublinie), pułkownika Kononowicza i Nałęcza (w Warce), X. Konarskiego, Abichta, oficerów Sokołowskiego, Kowalskiego, Dąbrowskiego (w Warszawie), Wojciecha Kaźmirowskiego, Maryana Wolińskiego, Gustawa Cwierka, Wojciecha Jarzyńskiego, Waleryana Ostrowskiego (w Płockiem), Kazimierza Bogdanowicza (w Lublinie), Guzowskiego (w Kielcach), Wiśniewskiego (w Radomiu) i t. d. i t. d. W prowincyach dawniej zabranych większą jeszcze liczbę zamordowano za wyrokami, a dzisiaj rząd moskiewski dodał trzech do liczby męczenników zamordowanych urzędowo w Warszawie. Zamieszczamy tu urzędowe rosyjskie doniesienie o tem nowem urzędowem rosyjskiem morderstwie; a wprzód dodamy, że co do zeznań o jakich w tem doniesieniu piszą, nie wiadomo czy nastąpiły, bo śledztwo dzieje się w tajemnicy, tem głębszej od czasu odsunięcia asystujących w komisyi śledczej moskiewskiej urzędników sądowych, a w każdym razie to jest pewnem, że przy śledztwie bito i katowano niemiłosiernie stracone potem osoby. Czyż mogą więc w takim razie zeznania, jeśli one nastąpiły, mieć jakkąkolwiek wagę i cechę prawdziwości? Po tem objaśnieniu co do prowadzenia śledztwa i co do prawdziwości jakoby zeznań wydrukowanych w doniesieniu urzędowem rosyjskiem, powtarzamy toż doniesienie zamieszczone w *Dzienniku Powszechnym* z 24go lipca.

Dnia 26 czerwca (8 lipca) późno wieczorem, aresztowani zostali na ulicy w Warszawie, tutejsi obywatele Antoni Heine (palacz, lat 27 wieku), Ignacy Stefanowski (stróż, lat 35 wieku), i August Zawistowski (palacz, lat 37 wieku). Wszyscy mieli przy sobie kindżały, a przy Heinem oprócz tego znaleziono rozkaz na piśmie, tak zwanego Naczelnika buntowniczych żandarmów, do zabicia dozorcy 4 go Cyrkułu, Frycza.

Z wyprowadzonego śledztwa okazało się, że wszyscy oni należeli do buntowniczej organizacyi pod nazwą polskich żandarmów, która miała na celu polityczne morderstwa. Heine był wciągnięty do organizacyi przez tutejszego obywatela Franciszka Nowickiego, a sam znów wprowadził do niej Zawistowskiego. Stefanowski zeznał, że był wciągniętym przez czeladnika stolarskiego Olszewskiego (który się ukrył).

Aresztowany w skutku tego Franciszka Nowicki (czeladnik kotlarski, 41 lat wieku) zeznał, że go wciągnął tenże sam Olszewski. Wszyscy czterej obwinieni przyznali się, że przyjęli na siebie obowiązek dopełniania morderstw politycznych i składali na to przysięgę, Heine i Zawitowski w klasztorze Trynitarzy, przed nieznanym im księdzem, a Stefanowski i Nowicki w mieszkaniu tak zwanego Naczelnika żandarmów, przed księdzem z tegoż klasztoru Trynitarzy, którego jednakże nie mogliby poznać, ponieważ składalij przysięgę na poddaszu. Za znajdowanie się w tej organizacyi naznaczona im była płaca po 50 kop. dziennie.

Dnia 25 czerwca (7go lipca) Heine i Zawistowski otrzymali od Nowickiego, w mieszkaniu Stefanowskiego, po kindżale, i jednocześnie Nowicki przeczytał im wyżej wspomniony rozkaz o morderstwie. Następnego dnia, około południa, wszyscy czterech zgromadzili się na ulicy Nalewki, gdzie wypatrywali Frycza; o godzinie 7ej wieczorem znów zgromadzili się tamże i w tymże czasie Nowicki oddał Heinemu, dla wykonania tejże nocy, rozkaz na piśmie co do morderstwa i jeszcze jeden kindżał dla Stefanowskiego; następnie Heine, Stefanowski i Zawistowski udali się do najbliższego szynku piwa i po wyjściu ztamtąd o godzinie 10ej wieczorem, dla spełnienia morderstwa, zostali aresztowani.

Nowicki zeznał, że rozkaz na piśmie i trzy kindżały otrzymał od naczelnika buntowniczych żandarmów. Ze śledztwa wyprowadzonego na zasadzie zeznań wszystkich czterech przestępców, naczelnikiem tym był student Szkoły Głównej, Teodor Szteingrcber, który ukrył się i który obecnie jest poszukiwany.

Sąd polowy wojenny, uznawszy oskarżonych winnymi: 1° należenia do organizacyi buntowniczej, mającej na celu morderstwa polityczne, z wykonaniem na to przysięgi; i 2° przyjęcia polecenia zabicia dozorcy Frycza, czego nie mogli spełnić jedynie z powodu niezależnych od nich okoliczności, skazał Heinego, Zawistowskiego, Stefanowskiego i Nowickiego, na zasadzie art. 83, 174, 175, 196 i 632 księgi 1ej Ustawy wojenno-kryminalnej i art. 20, 283 i 360 księgi 1ej tomu XV Zbioru Praw (art. 20, 261, 332 Kodeksu Kar), na karę śmierci przez powieszenie.

Kara ta w dniu dzisiejszym została wykonaną na stokach cytadeli Aleksandrowskiej, o 8 ej godzinie z rana.

Szwajcarya.

Podczas uroczystości federalnego strzelania do celu w Chaux-de-Fonds w dniu 14 b. m., hr. Władysław Plater wniósł następujący toast w obec zgromadzonej kilkutysięcznej publiczności:

Panowie! Narody uciśnione upatrują nadzieję i czerpią pociechę w objawach uczuć patryotycznych Szwajcaryi i w jej miłości swobód, okazywanych na uroczystościach ludowych, jak dzisiejsza. Naród szwajcarski w wyrazie tego braterstwa narodowego, zdaje sobie sprawę z solidarności istniejącej pomiędzy interesami wszystkich ludów i niebezpieczeństwa, na jakie narażoną jest wolność, kiedy najświętsze prawa jednego z nich są zdeptane.

W pośród wspaniałego tego obchodu, wymowne głosy wyraziły gorąco żywe sympatye dla Polski usiłującej skruszyć swoje kajdany. I jakże inaczej być może, walczy za najdroższe interesa, za wolność obywatelską i religijną, za równość obywateli w obec ustawy, za prawa własności i domu. Walka ta rozstrzyga więc o liberalnej przyszłości Europy i stąd pochodzi siła Polaków w ich słabości i poparcie jakie znajdują w opinii publicznej, która największą jest potęgą, z jaką się dziś trzeba obliczać.

Lud szwajcarski tak się przejął świętą sprawą Polski, że codziennie daje jej dowody niezaprzeczone wielkiej swej sympatyi. Chodzi dziś o wytrwanie w rozpoczętem dziele i o podwojenie żarliwości w tem popieraniu. Czas rzeczywiście nagli, Rosya prowadzi wojnę wytępiającą, która w niczem nie ustępuje barbarzyństwu upłynionych wieków.

Rząd despotyczny Rosyi odegrawszy rolę liberalnego i cywilizacyjnego, zrzucił maskę i okazuje się takim, jakim jest, to jest barbarzyńskim i okrutnym; każe zabijać jeńców, mordować ludność spokojną, rabować i palić miasta i wsie, wieszać i rozstrzelać, niszczyć wszystko ogniem i mieczem. W strasznej swej zemście wywozi masami ludność, nie szanuje ani wieku, ani płci i podłość swą do tego stopnia posuwa, iż zadaje obelgi kobietom noszącym żałobę, pozbawia właścicieli majątków, odzywając się do najobrzydliwszych namiętności.

Takie to okrucieństwa dzieją się bezkarnie w wieku oświeconym na hańbę epoki naszej. Pół roku trwa już ta walka nierówna i krwawa, czas więc, aby się Europa w to wdała w imie prawa i sprawiedliwości, w imie ludzkości obrażonej. Taki jest jednak zapał patryotyczny Polski, że gdyby powstanie miało dostateczną ilość broni, mogłoby liczyć na pomyślność nawet w razie spóźnionej interwencyi.

Miejmy, panowie! ufność w siłę opinii publicznej, w żywą i czynną sympatyę Szwajcaryi dla świętej sprawy Polski, gdyż póki solidarność ścisła istnieć będzie pomiędzy narodami, póty mieć będzie można wielką nadzieję, że sprawiedliwość i wolność odniosą tryumf. Cześć więc wspaniałomyślnym uczuciom narodu szwajcarskiego dla wdzięcznej Polski.

Kończąc, proponuję wam toast za pomyślność Szwajcaryi, za niepodległość Polski.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Dnia 26go aresztowano we Lwowie jak pisze *Gaz. Narodowa*, hr. Stefana Zamoyskiego z Wysocka, brata ciotecznego księcia Adama Sapiehy, odbywszy poprzednio rewizyę w hotelu Hofmana, gdzie mieszkał. U p. Patraszewskiego aresztowano dwòch mężczyzn lubo meldowanych, a u p. Kundowéj trudniącej się drobnym handlem, zabrano 40 par butów.

— *Gazeta Narodowa* z d. 25go pisze co następuje: Znowu straże wiejskie *à la* Murawiew. Dnia wczorajszego włościanie wsi Grzędy, półtory mili ode Lwowa, przy drodze do Żółkwi wiodącéj, uzbroili się w ponabijane kosy, widły i siekiery i rozstawiwszy się zaczęli chwytać podejrzanych im jakoby Polaków przejezdnych i przechodzących. Nachwytano szesnastu i trzymano ich przez całą noc, niedozwalając im ani spać się położyć. Zrana zebrano fury i pod eskortą uzbrojonych w kosy i siekiery włościan wieziono do Lwowa. Ani żandarma, ani urzędnika politycznego niebyło. Gdy fury stanęły pod rogatką żółkiewską, zbiegli się wyrobnicy przedmiejscy i opadłszy włościan, nietylko, że uwolnili więzionych, lecz nawet obito nieuprawnionych strażników bezpieczeństwa. Gdy zaś włościanie obici i pokrwawieni wjechali przez rogatkę na przedmieście Żółkiewskie, znowu gromada wyrobników opadła ich i na nowo obiła.

— We Lwowie wypuszczono na wolność pp. Antoniego i Wincentego Wasilewskich.

— Prezydyum Komisyi namiestniczéj w Krakowie wydało rozporządzenie ogłoszone po niemiecku o zbieraniu składek na wsparcie pogorzelców miasta Wiśnicza i poleciło naczelnikom urzędów obwodowych i powiatowych zajęcie się ich zbieraniem i przesyłanie datków pieniężnych na ręce przełożonego powiatu wiśnickiego. W urzędowéj gazecie niemieckiéj będą ogłaszane imiona dawców i ilość złożonych datków.

— Donoszą nam z Chrzanowa, że w d. 24 b. m. wielki tam powstał popłoch, którego powodem był przyjazd pięciu oficerów pruskich konno przybyłych odwiedzić konsystujących w tem miasteczku oficerów austryackich. Mieszkańcy a szczególniej kobiety w mniemaniu że to moskale, byli niezmiernie przerażeni, i wielu już się zabierało do ucieczki lękając się rzezi i rabunku, zwykłych skutków odwiedzin moskiewskich; lecz przecież uspokojono zlęknionych wytłumaczywszy im, kto są owi przybysze i jaki cel ich odwiedzin.

— Dziś rano wypadło dziecko trzechletnie oknem z drugiego piętra z domu pod L. 881 przy ulicy Szpitalnej na podwórzec, i o ile dotąd sądzić można, nie doznało żadnego mocnego uszkodzenia, prócz kilku pokaleczeń, a między innemi na głowie.

— X. Ludwik Bereziński wikary w Raciborowicach pod Krakowem zawezwany został do wsi Prus do chorego w d. 26 b. m. i udał się tam z Najświętszym Sakramentem. Przejeżdżając przez Zastów przytrzymany został przez żołnierza stojącego tam na straży i zrewidowany. Dopełniwszy obowiązku religijnego, udał się do właściwego kapitana pułku króla Hanowerskiego z zażaleniem na to niestósowne obejście się, lecz otrzymał odpowiedź, „iż gdyby nie był kazał stanąć na wezwanie żołnierza, byłby zastrzelony wraz z N. Sakramentem.“

— Wiadomo, że niektóre doniesienia rozesłane ze Lwowa głoszą, iż miano tam przytrzymać jenerała Wysockiego. Warszawki *Dziennik powszechny* donosi natomiast swoim czytelnikom, ze jenerała Wysockiego aresztowano w Krakowie, o czem znów myśmy tu wcale nie słyszeli. Zadziwić to może kogo, skąd organ rządu moskiewskiego wymienił Kraków jako miejsce aresztowania rzeczonego jenerała. Stało się to jednak tym przypadkiem, że z Krakowa, skąd władze moskiewskie zasilane bywają wiadomościami, telegrafowano do Warszawy o tem aresztowaniu, a tam mniemano, że kiedy z Krakowa telegrafują, to musiało aresztowanie nastąpić w Krakowie. Dodać tu należy, że telegrafy dla stron prywatnych są zamknięte zupełnie.

— Dnia 25go i 26go lipca dosięgła najwyższa temperatura + 18°2, najniższa + 7°,2, obiedwie 26go, najwyższy stan barobarometru 329‴,45, o godzinie 6téj rano 25go, najniższy 328‴33, o godzinie 2giéj po południu 26go; wiatr słaby zmiennego kierunku, 25go zupełnie pochmurno i deszcz przed południem, 26go zrana i wieczór pogoda, zresztą pochmurno; rano 27go lipca o godzinie 6tej była wysokość baromatru 328‴,89, temperatura powietrza + 9°,2 R.

— Jutro we wtorek dnia 28go lipca, Ś. Innocentego papieża.

Gospodartwo, przemysł i handel.

Wrocław 24 lipca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *lazy*.)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	83·85	81	78·75
Pszenica żółta	82·83	80	74·78
Żyto	55·56	54	52·53
Jęczmień	40·42	39	36·38
Owies	32·34	31	29·30
Groch	50·52	48	44·46
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	228	222	212

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Tryest 25 lipca. Otrzymane tu wiarogodne doniesienia z Kopenhagi mówią, że rząd duński ani się domagał obsadzenia Grecyi obecnie wojskami, ani domagać się tego będzie, i dodają, że król Jerzy przejdzie na religię grecką, a złożenie przezeń wyznania wiary nastąpi na podstawie ogólnych artykułów wiary chrześciańskiéj. (Jest to niezrozumiałe, biorąc rzeczy teologicznie. Zdaje się chyba, że nowy król przyjmie obrządek religijny wschodni bez dotknięcia dogmatycznych różnic zachodzących między wyznaniem protestanckiem, w którem był chrzczony i chowany, a greckiem, do którego przechodzi. *Red. Cz.)*

Paryż 26 lipca. W kołach finansowych utrzymują, że między Anglią i Francyą przyszło już do porozumienia się pod względem ułożenia równobrzmiącej noty mającej być do Petersburga przesłaną.

Turyn 25 lipca w nocy. Dokumenta tyczące się sprawy statku „Aunis“, ogłoszone zostały; a mianowicie: sprawozdanie ministra spraw wewnętrznych, nota hr. Sartiges do ministerium włoskiego z d. 12 lipca, nota p. Nigra do ministra spraw zagranicznych z d. 15 lipca, zdanie komisyi do sporów dyplomatycznych, nota ministra Visconti z d. 19 lipca i odpowiedź posła w Paryżu p. Nigra z d. 21 lipca. Dokumenta te wykazują, że rząd włoski stósownie do umowy zawartej we wrześniu 1861, wydaje więźniów. Francya przyrzekła zatrzymać złoczyńców w więzieniu przez czas rozbioru żądania o ich napowrót wydanie postawionego. Odbędzie się śledztwo ze względu na okoliczności tyczące się przyjęcia owych pięciu rozbójników na pokład parowca pocztowego francuskiego.

Neapol 24 lipca. Początkowe śledztwo w procesie przeciw bandzie Pilonego ukończone. Liczba oskarżonych wynosi 113, sprawa ta pójdzie niebawem przed sąd przysięgłych. Dzienniki mówią, iż Garibaldi zupełne odzyskał zdrowie.

Londyn 26 lipca. Według otrzymanych z Nowego Jorku doniesień z d. 15 bm., krwawe zajścia ponawiają się w Nowym Jorku od 13go bm. w skutku poboru wojskowego, jakoteż pożary i wszelkiego rodzaju gwałty. Nie obeszło się bez zabójstw. Ruch handlowy przerwany. *Herald* nowojorski mówi, że pobór odłożony na później. Podobnież w Bostonie napotkał pobór na przeszkody. Armia jenerała Lee uszła do Wirginii. Unioniści zajęli Port Hudson, który się poddał bez warunków, uderzyli na Charlestown i zdobyli wyspę Morris. Jenerał unionistów Sherman pobił Johnstona i wziął 2000 jeńca.--W Meksyku miało być d. 29 czerwca głosowanie powszechne nad obiorem formy rządu. Forey zamianował się tryumwirat jako Radę stanu.

Ważne i znaczne zwycięstwo odniosły hufce polskie 24 lipca w Lubelskiem w okolicy Krasnegostawu: liczny oddział wojsk moskiewskich pod dowództwem samego jenerała-porucznika Chruszczewa, wojennego gubernatora w Lubelskiem, pobity tam został przez połączone oddziały polskie Wierzbickiego, Ruckiego i Krysińskiego. Na placu boju poledz miało do 700 moskali i do 200 Polaków, a rozbici moskale pierzchli do Lublina. Oto krótka wiadomość o tym ważnym wypadku wojennym, przesłana nam telegrafem z nad granicy Lubelskiego, a najważniejsza z dzisiejszych doniesień z teatru wojennego w Polsce. Mamy także doniesienia o drugiem nieco dawniejszem zwycięstwie, bo 18go t. m. odniesionem, lecz o którem dopiero dzisiaj otrzymujemy wiadomość. Zwycięstwo to odniesione zostało na Podlasiu w powiecie Stanisławowskim na drodze bitej z Warszawy do Siedlec, pod Janowem, przez hufce Jankowskiego i Zielińskiego. Rozbite tam zostały dwie kolumny moskiewskie z Siedlec i Radzyna; Polacy otrzymali plac boju, na którym leżało przeszło 200 trupów moskiewskich i 70 poległych Polaków. Oddział polski pochowawszy poległych i zabrawszy ranionych, posunął się ku Mińskowi stanisławowskiemu, tojest ku Warszawie.

Ostatnich kilka zwycięskich potyczek w Kongresówce okazały, że hufce polskie lepiej teraz wykonywają zasady wojny partyzanckiej, a niegromadząc stale w jeden korpus znacznych mas, które bez magazynów utrzymać się nie mogą, gromadzą szybko na jaką wyprawę z różnych stron kilka oddziałów, uderzają na moskali, rozbijają ich i znów się rozchodzą na pojedyncze hufce. W taki sposób odniosły zwycięztwo pod Studzianną i Osą w Radomskiem 10 lipca hufce warszawski 3ci, sandomirski i Grabowskiego; pod Załężem w Pułtuskiem 16 t. m. hufce Trąbczyńskiego i Jasińskiego, gdy nadto w bliskości działający Wawer odciągnął część sił moskiewskich; pierwej bo 2 lipca ciż sami Jasiński z Trąbczyńskim pod Drążdżewem nad Orzycą, a teraz Jankowski z Zielińskim pod Janowem na Podlasiu, a Wierzbicki, Rucki i Krysiński w okolicach Krasnegostawu w Lubelskiem.

W ogóle w ostatnich dniach w Lubelskiem szczęśliwie powodzi się orężowi polskiemu. Po nierozstrzygniętej walce 7go t. m. pod Majdanem urszulińskim, gdzie biły się oddziały Ruckiego, Zielińskiego i Jankowskiego, pobił Moskali, jak wiemy, pod Parczewem na wschód Lubartowa (utarczkę tę nazywaliśmy początkowo pod Lubartowem) 15go t. m. Krysiński, o któremto zwycięztwie szczegóły podaje wyżej korespondent nasz z pod Lublina, a 18go tego miesiąca zwyciężył Wierzbicki pod Polichną i Stróżą, teraz zaś 24go t. m. połączone oddziały pod Krasnostawem rozbiły jenerała Chruszczewa. Prócz tego, małe oddziały konne zabierają Moskalom depesze, przecinają dowozy, alarmują załogi moskiewskie w miasteczkach, a całe działanie idzie pomyślnie, chociaż moskale zwiększyli swe siły w Lubelskiem posiłkami z Wołynia ściągniętemi. Ale jen. Kozlanikow, który po jen. Rzewuskim, co wziąwszy urlop wyjechał, został moskiewskim wojennym naczelnikiem części Wołynia, posunął był wprawdzie dawniej oddział swych wojsk w wschodnią część Lubelskiego, lecz sam główną kwaterą nietylko pozostał w Uściługu na Wołyniu, lecz nadto, jak widzimy z jego depeszy przysłanej do Chruszczewa, a przejętej przez hufiec polski i nam w odpisie nadesłanej — oświadcza, że będzie musiał cofnąć wojska swoje z Hrubieszowa za Bug na Wołyń, z powodu, iż zwiększają się oddziały powstańcze w północnych powiatach Wołynia, mianowicie w kowelskim, łuccim i rowieńskim.

Pomyślnie także zaczynają działać w północnej i środkowej części Kaliskiego, hufce pod dowództwem Taczanowskiego zostające. W Krakowskiem i w Sandomirskiem, gdzie w ciągu obecnej sześciomiesięcznej walki najwięcej może zaszło walk i potyczek, lecz w których od pewnego czasu szczęk oręża nieco przycichł, zaczynają znów działać drobne oddziały, mianowicie w północnych powiatach obu województw, jakoto: Eminowicza, Dolanowskiego, Rudowskiego, Chmieleńskiego, a po nad Pilicą Grabowskiego.

Na Litwie, mimo wzmocnionych sił moskiewskich świeżemi posiłkami, a mianowicie 1szą dywizyą gwardyi, hufce polskie mnożą się nie tylko na Żmudzi i w Kowieńskiem województwie, lecz także w wileńskiem i grodzieńskiem, a w okolicę samego Wilna podsunął się oddział, który był dawniéj pod dowództwem Jabłonowskiego (pseudonim). Barbarzyńskie prześladowania i szalony ucisk wykonywany przez dzikiego Murawiewa, jakkolwiek mnoży liczbę ofiar, lecz oburzając całą ludność, zwiększając piętno hańby na rządzie moskiewskim, nie tłumi bynajmniéj powstania, lecz coraz głębiej porusza całą ludność Litwy przeciwko despotyzmowi moskiewskiemu. Tenże sam prawie skutek sprawiają barbarzyństwa, które spotęźnia rząd rosyjski w Kongresówce. Nowe o tym ucisku szczegóły podane są wyżéj w listach z Warszawy i pod oddziałem „Królestwo Polskie.“

Gabinet wiedeński wystósował podobno projekt noty, jaką zamierza przesłać do Petersburga i odpis takowej przesłał do Paryża i Londynu, zkąd nawzajem oczekuje przybycia podobnych projektów. Tą atoli drogą nie łatwo przyjść można do zamierzonej noty jednobrzmiącej.

Jutro nastąpi zamknięcie parlamentu angielskiego, przez co gabinet będzie miał wolne ręce. Pomimo, że odkąd w Paryżu zaczęto więcej okazywać się zagniewanym na Rosyę, dzienniki angielskie spuściły z tonu i mniej są wojownicze, utrzymuje się mniemanie, iż lord Palmerston jest zdecydowany doprowadzić rzeczy do ostateczności, a nie odstąpić od swych żądań. Uderzyła i ta okoliczność w ostatniej mowie tego ministra, iż się odwoływał na Rząd Narodowy polski i na jego zdanie, czego dotąd nie było.

Morning Post przyniósł nam sprawozdanie obszerne z meetingu, jaki się odbył w Londynie w Saint-James-hall w wieczór 22 go b. m. na rzecz Polski pod prezydencyą członków parlamontu Shelleya i Reyhama. Pierwszy z nich rzekł między innemi, że zebrano się dla objawienia swojego serdecznego współczucia dla Polski, a zarazem oświadczenia, iż naród angielski nie jest zadowolony z onegdajszych rozpraw Izby gmin, gdzie znać było po ministrach, że stąpają po rozpalonych węglach. Takie meetingi potrzebne są, aby dały rządowi siłę i bodźca. Dalej pyta przewodniczący: Czy Anglia powinna prowadzić wojnę o Polskę? Przez kilka minut wołano z zapałem: tak jest! Wojna, wyznał p. Shelley jest wielkiem złem, lecz większem jest hańba, a obowiązkiem jest Anglii nie zrzekać się stanowiska swego jako mocarstwo pierwszego rzędu i nieścierpieć obrazy, jaką jej wyrządzono w odpowiedzi rosyjskiej. Naród wesprze rząd w jego energicznem wystąpieniu. Zgromadzenie uchwaliło na wniosek p. Bealera rezolucyę świadczącą o uczuciach narodu angielskiego dla Polski i wyrażającą odrazę dla rządu moskiewskiego, którego postępowanie jest obelgą dla ludzkości.

Układy między trzema mocarstwami względem dalszych kroków jakieby należało przedsięwziąść w obec odmownych not rosyjskich, mają podobno tym razem iść śpieszniéj aniżeli dotąd prowadzoną była korespondencya dyplomatyczna. W Paryżu miało zapaść już porozumienie między p. Drouyn de Lhuys a posłami angielskim i austryackim co do głównych przynajmniéj myśli nowéj, tym razem wspólnéj noty. Nie będzie ona jednak miała znaczenia ultimatum, lecz tylko ma kategorycznie wymagać, aby Rosya przystała na propozycye depesz z d. 17 i 18 czerwca. *Indép. belge* mniema, że nota już została w Paryżu napisaną i przyjętą ostatecznie, że jest krótką, jędrną, że nie wchodzi w rozbiór pobudek popierających odrzucenie żądań ze strony Rosyi, i obstaje wytrwale przy sześciu punktach, zastrzegając rządowi francuskiemu wolność działania. Inne wersye idą jeszcze daléj, lecz nie dajemy im wiary, gdyż dotychczas jeszcze nie dostrzegliśmy energii, którąby one zdradzały. Otóż mówią o zamiarze wysłania depesz nie przez posłów trzech dworów, lecz za pośrednictwem innego rządu, coby kazało się domyślać zerwania stosunków dyplomatycznych. Cesarz Napoleon ma być jak twierdzą, wielce rozdrażnionym i dotkniętym osobiście, a lubo na przeglądzie wojsk pod Chalons, za jego nakazem uciszono demonstracyjne okrzyki wojska, które domagało się, aby je prowadzono do Polski, wszelako ten objaw głosu armii jak i zbieranie podpisów na petycye za Polską po warsztatach paryskich nie mogłyby nastąpić bez cichego i milczącego pozwolenia. W obozie pod Chalons wyżsi oficerowie uspokoli umysły, zapewniając wojsko, że Cesarz nic takiego nie uczyni, coby nie było godnem Francyi i jéj armii.

Na pogłoskach niezbywa w téj tak ważné chwili. Zaczynają na nowo mówić głośno o wysłaniu jenerała Canroberta do Szwecyi z misyą i o wyprawie morskiéj, któréj cel jest tajemniczy Wysłanie floty byłoby dziś zawczesnem. Mówią także o ustąpieniu p. Foulda, co byłoby także oznaką wojenną.

Król Szwedzki Karol XV z braćmi swymi Oskarem księciem Ostrogockim i Augustem księciem Dalekarlskim byli w krótkie odwiedziny u króla Fryderyka Duńskiego na zamku Skodsborg i już stamtąd odjechali, odprowadzeni przez króla do Helsingör. Do odwiedzin tych przywięzywano wielką wagę pod względem wspólności polityki państw skandynawskich. Gdy jednak nie towarzyszyli monarchom ministrowie, nie można więc przypuścić, aby na zamku Skodsborgskim stanęła jaka umowa.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 27 lipca. Projekt noty równobrzmiącej wygotowany przez p. Drouyn de Lhuys, nadszedł tutaj. Wypowiada ona ubolewanie z powodu niedostateczności odpowiedzi rosyjskiej, wyraża energicznie odparcie insynuacyi Gorczakowa, jakoby ruch polski był dziełem propagandy rewolucyjnej. Wszystkie parlamenta Europy oświadczyły się na rzecz Polski. Czyż ruch polski jest dziełem małego stronnictwa, skoro armie Cara od sześciu miesięcy walczą z nim nie mogąc go pokonać? Odrzucenie propozycyi względem konferencyi jest nieuprawnione, a konferencya uzasadnioną jest w traktatach. Odrzucenie propozycyi względem zawieszenia broni jest niekonsekwentnem, gdyż Gorczakow w r. 1859 popierał żądanie Austryi, aby Piemont się rozbroił i uznał takowe za słuszne. Projekt noty p. Drouyn de Lhuys jest ostro wystylizowany; w końcu powtarza pierwotne żądania mocarstw, odmawiając wchodzenia w dalsze rozbiory teoretyczne i domaga się odpowiedzi ograniczającej się ściśle na tem, co do przedmiotu należy.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 27 Lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp	392	386
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	89⅓	88⅓
Srebro nowe . . . . złr.	111½	110½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 30	9 16
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 10	8 96
Dukaty holenderskie ważne . „	5 48	5 40
„ austryackie . . . . . „	5 48	5 40
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76¼ —	75¼ —
„ „ „ stare „ „	80⅛ —	79⅛ —
Obligacye indemn. z kuponami „	75 —	74 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	202	200
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81 —	80 —
Listy zast. polskie bez kup. zlp.	98⅓ —	97⅓ —

Wiedeń 27 Lipca (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	75	60
5% Pożyczka narodowa	81	20
Akcye banku narodowego wied.	783	—
„ banku kredytowego . .	188	70
Srebro	111	25
Londyn, 10 funt szterl.	113	80
Dukat pojedynczy	5	40

Wiedeń 25 Lipca.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	71 30	71 20
5% Pożyczka narodowa	81 30	81 20
5% Metaliki na mon. konw. . .	75 70	75 60
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 —	75 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	73 50	73 25
5% „ „ bukowińskie . .	74 —	73 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 —	73 50
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 70	87 50
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	157 —	156 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 —	94 50
„ „ „ z r. 1860 całe .	100 —	99 90
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	133 -	132 75
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 50	93 50
„ Księcia Salm „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	34 75	34 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 —	33 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	782 —	781 —
„ zakładu kredytowego . .	187 50	187 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju	439 —	438 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn .	1673	1672
„ „ rządowéj.	195 55	195 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	147 50	146 50
„ „ Pardubickiéj	126 —	125 50
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	251 —	250 —
„ „ Galicyjskiéj	200 50	200 —

Kursa zagran (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	96 —	95 80
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	96 20	96 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	85 —	84 75
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	113 50	113 25
Paryż 100 franków . . .	4	45 —	44 90

Waluty:		
Cesarskie korony	15 50	15 45
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 47	5 46
„ „ obrączkowe . .	5 47	5 45
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 10	9 8
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 55	9 50
Luidory.	9 25	9 20
Suwereny angielskie.	11 40	11 35
Imperyały rosyjskie	9 30	9 25
Srebro	112 50	112 —
„ kupony	112 50	112 —
Talary związkowe.	1 69	1 68
Pruskie bilety bankowe	1 69½	1 68½

Lwów 24 Lipca.		
Dukat holenderski.	5 38	5 33
„ austryacki	5 42	5 36
Półimperyał rosyjski	9 35	9 22
Rubel rosyjski.	1 79	1 76
Talar pruski.	1 69	1 67
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 77	75 18
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 52	78 92
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 8	73 43
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 55	80 88
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	201 83	199 17

Warszawa 25 Lipca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	82 79	—
kupon . . . „	—	1 .77⅝
Listy zastawne III okresu . rubli	14 79½	14 77¼
kupon	—	— 5½
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 25 Lipca.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	89	—
Polskie bilety bankowe	92	—
„ Listy zastawne	90	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 24 Lipca.		
Renta 3%.	66	80

Londyn 24 Lipca.		
Konsole.	92⅛	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.38 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 25 do 27 Lipca.

HOTEL POD RÓŻĄ. Eugeniusz J. Sainthilaire Fabrykant z Paryża. Jan Mikułowski ob. z WX. Poznańskiego. Ignacy Czernik ob. z Częstochowy. Jan Rogojski, Karol Grabowicz ob., Jan Kasprzykiewicz kupiec z Tarnowa. August Lewakowski c. k. adjunkt sądowy, Marya Morawska ob. ze Lwowa. Józef Godlewski prywatny z Łopatyna. Fryderyk Minkus telegrafista z Oświęcima.

Wyjechali: Adam Uznański ob. ze Szaflar. Zygmunt hr. Romer do Ocieki. J. Laubenheimer do Wiednia. Ludwik Slaski ob. do Broniszowa. August Lewakowski adjunkt sądowy do Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Marcelli Drohojowski wł. dóbr z Czorsztyna. Józefa Rozborska wł. dóbr z Trojcic. Piotr Krzyżanowski wł. dóbr z Tarnowka. Władysław Dąbski wł. dóbr z Wojnicza. Władysław Szalaj wł. dóbr z Szczawnicy. Robert Wolff kupiec z Wrocławia.

Wyjechali: Władysław Sawicki dzierżawca do Ruczyc. Barbara Podrębska wł. dóbr do Rzeszowa. Piotr Krzyżanowski wł. dóbr, Aniela Dzierzkowska wł. dóbr, Ksaw. Mereszczyński ob do Szczawnicy. Przecław Sławiński wł. dóbr do Kleczy. Władysław Dąbski wł. dóbr do Wojnicza.

Wiernym Chrystusowym pozdrowienie w Panu!

W dniu 2 Sierpnia rb. przypada w kościele OO. Kapucynów, jak również i we wszystkich kościołach Braci mniejszych święto Matki Boskiéj Anielskiéj, na które Seraficki Patryarcha tychże, Franciszek święty, uprosił przy schyłku błogosławionego żywota swego u samegoż Pana Jezusa odpust, uważany w kościele Bożym za największy i najważniejszy po Jubileuszu; dawnemi czasy na naszéj ziemi, odpust ten u praojców naszych był w wielkiem uczczeniu i nadzwyczaj był uczęszczany. Naśladujmy ich i starajmy się korzystać z takowego, dopełniając zwykłych warunków przez uczestnictwo w Sakramentach świętych.

Dla objaśnienia zaś Wiernych o znaczeniu i rozciągłości tegoż odpustu, oprócz zwykłych kazań w tymże kościele w dniu święta, będzie nadto w wigilię onego na uroczystych nieszporach, o godzinie 6 się rozpoczynających już odpust, wstępna nauka. (2804-1-3)

(2800-2)

Za duszę ś. p.

Jana Kantego Kaczmarskiego

ukończonego Technika, poległego w 19 roku życia swego w Miechowie w dniu 17 Lutego 1863 r.

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW we Wtorek dnia 28 Lipca 1863 roku o godzinie 10 rano.

Nadzieja odzyskania syna, podycana pogłoskami o jego życiu, wstrzymywała Rodziców od zarządzenia tego obrządku; dziś nabywszy smutnéj pewności, że poległ, pospieszają oddać mu tę ostatnią przysługę — i do uczestniczenia w téjże, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zapraszają.

Edykt.

[L. 10591]. (2787-3)

C. k. Sąd krajowy w Krakowie, jako władza nadopiekuńcza małoletnich Aurelego, Julii, Kazimierza, Eufemii i Karola Fiutowskich, podaje do publicznéj wiadomości, iż na wniosek opiekuna p. Seweryna Wiśniowskiego, odbędzie się na *dniu 27 Sierpnia 1863 o godzinie 10 rano* w tutejszym gmachu sądowym publiczna dobrowolna sprzedaż realności pod L. 25 Gm. VII (941 Dz. IV.) na przedmieściu Piasek w ulicy Łobzowskiéj położonéj — do tych sukcessorów małoletnich po ś. p. Karolu Fiutowskim należącéj, składającéj się z domu drewnianego mieszkalnego, stajenki, szopy, oraz ogrodu i łąki, ogółem morgów dwa, sążni kwadr. 1,367 wynoszących, pod następującemi warunkami:

1) Za cenę wywołania powyższéj realności ustanawia się kwotę 5,000 złr. w. a.; poniżéj to któréj ceny wywoławczéj rzeczona realność sprzedaną nie będzie.
2) Chęć licytowania mający, złożyć ma do rąk Komisyi licytacyjnéj jako wadyum kwotę 500 złr. w. a. w gotówce lub w publicznych obligacyach podług ich kursu, która w razie nabycia téj realności w gotówce złożona do ceny kupna wliczoną mu zostanie.
3) Chęć kupienia mającym wolno jest wyciąg hipoteczny i akt oszacowania rzeczonej realności, jakotéż i bliższe warunki niniejszéj licytacyi przejrzeć w tutejszéj registraturze sądowej.

Kraków 16 Czerwca 1863 r.

Obwieszczenie.

[N. 12010].

Dnia 11 Sierpnia 1863 roku odbędzie się w ck. Powiatowéj Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie publiczna konkurencya w celu udzielenia zarządu główną trafiką tytuniu w Tarnowie.

Oferty pisemne, opatrzone znaczkiem stęplowym na 50 kr., wykazem pełnoletności, poświadczeniem moralności i stanu majątkowego, stwierdzonem przez zwierzchność miejscową, w końcu wadyum 100 złr. (sto złr.) lub kwitem ck. kasy zbiorowéj w Tarnowie na takowe, *najdaléj do dnia 10 Sierpnia 1863 r. do godz. 6éj wieczorem* przedłożone być powinny ck. powiatowéj Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie.

Oferty późniéj przedłożone, lub nie opatrzone powyższemi znamionami, nie będą uwzględnione.

W roku administracyjnym 1862 w pomienionéj głównej trafice było w obrocie tytuniu funtów 93,236, wartości. .87,181 złr. 97½ kr.
znaczków stęplowych wartości . . . . .23 506 złr. 79 kr.
Razem . . . . .110,688 złr. 76½ kr.

Bliższe warunki otrzymania zarządu trafiką główną, oraz wykaz dochodów, można przejrzeć w ck. powiatowéj Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie, lub w Dyrekcyi urzędów pomocniczych ck. krajowéj Dyrekcyi Skarbu w Krakowie. (2799-1-3)

Z ck. krajowéj Dyrekcyi Skarbu w Krakowie, dnia 18 Lipca 1863 r.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*